

WŚRÓD MOSTOSTALOWCÓW

W PIĄTEK 9 KWIEŃNIA CZŁONEK BIURA POLITYCZNEGO KC, I SEKRETARZ KW PZPR W KATOWICACH, ZDZISŁAW GRUDZIEN, ORAZ MINISTER BUDOWNICTWA I PRZEMYSŁU MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH, ADAM GLAZUR, ODWIEDZILI PLAC BUDOWY WALCOWNI ŚREDNIEJ. TU BOWIEM PRACOWNICY PIĘCIU PRZEDSIĘBIORSTW PODLEŻYCH ZJEDNOCZENIU KONSTRUKCJI STAŁOWYCH I URZĄDZEN PRZEMYSŁOWYCH MOSTOSTAL ZABUDOWALI PIERWSZY SŁUP NOSNY PRZYSZŁEJ HALI PRODUKCYJNEJ. W SŁUPIE TYM ZAWARTA BYŁA JEDNOCZESNIE STUTYSIĘCZNA TONA KONSTRUKCJI STAŁOWYCH, ZMONTOWANYCH NA TERENIE CAŁEJ HUTY KATOWICE PRZEZ MOSTOSTAL. ZAŁOGI PRZEDSIĘBIORSTW TEGO ZJEDNOCZENIA ZAINSTALOWAŁY JUŻ TAKŻE NA BUDOWIE PRZESZŁO 10 TYSIĘCY TON MASZYN I URZĄDZEN.

wych 12 tys. ton. Na placu budowy pracuje ponad 2,5 tysiąca monterów, spawaczy i operatorów tego zjednoczenia — ludzi o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Grupa 250 inżynierów i techników czuwa nad terminową i prawidłową realizacją poszczególnych zadań. Do dyspozycji załóg Mostostalów: Zabrze, Kraków, Będzin, Wrocław i Chojnice oddano sprzęt o wysokich parametrach technicznych, w tym najnowocześniejsze dźwigi „skyhoray”, zaliczane do czołówki światowej transportu specjalistycznego do przewartu

Jeśli chodzi o stalowe konstrukcje budowlane, to w rejonie wielkich pieców mostostalowcy zmontowali ich 12 tys. ton, na terenie stalowni konwertorowej — 40 tys. ton, w kompleksie walcowni — 30 tys. ton oraz w sieciach międzywydziało-

(DOKONCZENIE NA STR. 3)

Zdjęcie: J. Sapa

„Kraj Rad - dzisiaj“

W poniedziałek 12 kwietnia w Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej otwarta została wielka wystawa fotograficzna „Związek Radziecki — dzisiaj”.

Organizatorami wystawy są: Zarząd Wojewódzki TPP-R, Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki oraz PA Interpress. Za pośrednictwem 250 czarno-białych i kolorowych fotogramów wystawa prezentuje przemiany, jakie dokonały się w ZSRR w ostatniej 5-letce. Zdjęcia ukazują między innymi budowę nowych miast, tereny wielkich inwestycji przemysłowych Kraju Rad: Bajkalsko-Amurskiej Magistrali Kolejowej czy Tiumeńskiego Zagłębia Naftowego.

Dużą część wystawy poświęcono jest przyjaźni polsko-radzieckiej. Pokazane są codzienne zwizyki i kontakty, jakie łączą oba narody, ze szczególnym uwypukleniem współpracy przy budowie naszej największej inwestycji przemysłowej PRL.

Na wystawie zaprezentowano także portrety ludzi nauki i pracy oraz piękne, pełne uroku krajobrazy radzieckiej ziemi.

W otwarcia wystawy uczestniczyli: sekretarz KW PZPR w Katowicach Jerzy Wilk, konsul Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie Władysław Drozdow oraz przewodniczący ZW TPP-R w Katowicach Ryszard Nieszporek.

Ekspozycja interesujących fotogramów czynna będzie do 25 kwietnia. (JS)

GŁOS hutny

TYGODNIK

katowice

PIĄTEK, 16 KWIEŃNIA 1976 R.
NUMER 11 (56) ROK III

CENA 1 ZŁOTY

Dobrego wypożyczynku świątecznego życzy swoim Czytelnikom i Współpracownikom Redakcja

PRACOWITA NIEDZIELA

— Robota jest ważna, bo przygotowujemy plac pod montaż chłodni przy wielkim piecu. Zyskałmy na tej niedzielnej pracy, że chłodnia będzie montowana już rano, w poniedziałek, a nie we wtorek, czy środę. Bo nigdy nie wiadomo, co może w tygodniu wyskoczyć. A w tę niedzielę tak się złożyło, że sprzęt wykorzystujemy maksymalnie — mówi kierownik budowy mgr inż. TADEUSZ CZERWINSKI, który solidnie przepracował niedzielę 11 kwietnia 1976 r.

Kierował również robotami budowlanymi w wentylatorach, zbrojeniem pomostów, betonowaniem tuneli kablowego. W rejonie budowy Wydziału Wielkich Pieców licznie pracowała załoga Budosta-

lu-1. Jeszcze w sobotę uważano, że przyjdzie na niedzielę dzień bez pracy. W niedzielę rano okazało się, że do „osinobusów” jadących z Goleńki i Zabkowie do Huty Katowice wsiadło o kilkadziesiąt osób więcej. Wiadomo, że na budowie liczy się każda para rąk, roboty dla każdego starczy. Tak było w brygadach Stanisława Stefana, Stanisława Kawiorskiego, Józefa Grosickiego; pracowały wspólnie z tymi, którzy przyjechali w niedzielę do pracy, przez nikogo nie zapowiadani. Przyjechali, bo chcą, aby szybciej realizować zadania, aby huta ruszyła w terminie.

Na placu budowy, wśród załogi Budostalu-1. Kierownik działu socjalnego biegał, sprawdzając, czy są posiłki regeneracyjne, czy z obiadem w stołów-

kach jest w porządku, czy otwarte są kioski. Na głodniaka to żadna robota, kto lubi fobić, ten lubi zjeść... I o to w niedzielę czynu też trzeba było zadbać.

Rejon budowy ciepłowni i tlenowni. W niedzielę załoga Energochemu wykonywała pilną robotę. Betonowano wywrotnicę i tam wożono tony betonu od rana do wieczora z centralnej wytwórni.

Na walcowni również roboty betonarskie. Tunel pod kable wysokiego napięcia i hale pieców gębnych. Pracowita niedzielę miały też załogi Hydrobudowy i Przedsiębiorstw Budowlano-Montażowych w rejonie aglomerowni.

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Patrząc na pociąg stała i żelazem pejzaz Wielkiej Budowy, wprost wierzyć się nie chce, że reprodukowano obok zdjęcie wykonane zostało niespełna cztery lata temu. Było to w sobotę 15 kwietnia 1972 roku.

Symbolicznym wbiciem pierwszej łopaty i przetruciem pierwszej grudy darni w skarpawaciu lasku należącym do ówczesnej gminy Łosień, budowlani z Przedsiębiorstwa Budowy Huty im. Lenina dali sygnał operatorom Transbudu i Hydrobudowy do uruchomienia silników swych potężnych buldożerów. Tak jak 25 lat temu pod Krakowem, tak cztery lata temu pod Dąbrową Górniczą rozpoczął się nowy rozdział historii nie tylko tego regionu, ale całego Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego.

Minione cztery lata zmagani budowniczych Huty Katowice ze skałą, piachem i gliną, z betonem i stalą, cztery lata w mrozie i spiekocie, w deszczu i śnieżnych zawiejach — to również kilka kolejnych chwalebnych kart historii polskiej klasy robotniczej i jej inteligencji, kart zapisanych jak zwykle zgłoskami złotymi, bo mówiącymi o najwyższym zaangażowaniu i upartym pragnieniu tworzenia rzeczy wielkich, nowych, doskonałych.

Za te cztery lata pracy i poświęcenia należą się budowniczym Huty Katowice słowa najwyższego uznania.

Z. W.



Zdjęcie: J. Sapa

W hali montażu urządzeń do automatycznego sterowania i pomiarów procesów technologicznych — sekretarz Oddziałowej Organizacji Partyjnej Paweł Kijowski — powiedział tak:

— Huta Katowice to nie jest sprawa tamtego województwa czy regionu; tam budowana jest huta, z której popłynie stal dla całej Polski, i dlatego w całym kraju, wszędzie tam, gdzie ludzie pracują na rzecz Huty Katowice — jakoś produkcja i terminy dostaw powinny być najważniejsze...
To powiedziane zostało we Wrocławiu...

HUTĘ buduje cały kraj

Od tamtych dni roku 1975 — kiedy rozpoczęły się dostawy szaf sterowniczych i pulpitów z Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Pomiarów i Automatyki Elektronicznej MERA-ELMAT do Huty Katowice — bierze swój początek patrol nad szczególną rzetelnością i terminowością produkowanych urządzeń dla największej z hut. We wrocławskim przedsiębiorstwie jest on na co dzień sprawowany przez wyróżniające się brygady Bolesława Szydłowskiego, Kazimierza Pławiaka, Andrzeja Stefanickiego, Tadeusza Adamskiego i Czesława Cetnarowicza. Dzieje się to wszystko z dala od wielkiego placu budowy Huty Katowice, z dala od aglomerowni i walcowni, stalowni i wielkich pieców, gdzie dzieki urządzeniom z Wrocławia procesy produkcyjne będą sterowane przy pomocy specjalnych, bardzo nowoczesnych pulpitów i szaf. Płonące lampki sygnalizacyjne, wskaźniki różnego rodzaju mierników tworzyć będą zminiaturyzowany obraz urządzeń, wielkich urządzeń, hutniczych w ruchu, w działaniu, którego efektem będzie stal.

Bez przesady można stwierdzić, że bez urządzeń sprawujących samoczynny nadzór nad pracą innych urządzeń, wspomniany przemysł nie mógłby istnieć. Na przykład w

(DOKONCZENIE NA STR. 2)



SPRAWY NIEMOŻLIWE ZAŁATWIAMY OD RĘKI

Geodetów spotykamy na każdym placu budowy. Poznajemy ich po charakterystycznym sprzęcie, którego zwykle używają. Wyposażeni w teodolity, niwelatory lub trudne do nazwania wieloobiektywowe przyrządy, uczestniczą w realizacji wszystkich bez wyjątku obiektów Huty Katowice. Praca geodety nie pozostawia trwałych śladów, poza złożoną w archiwach dokumentacją. Chociaż więc jesteśmy przyzwyczajeni do widoku ludzi z teodolitami ich rola i ich bardzo odpowiedzialne zadania na budowie są na ogół mało znane.

GEODECI SĄ BEZ WATPIENIA PIONIERAMI KAŻDEJ WIELKIEJ INWESTYCJI BUDOWLANEJ. Uczestniczą we wszystkich jej etapach i finalizują prace sporządzaniem dokumentacji geodezyjnej zrealizowanego

obiekty. Dotyczy to również budowy Huty Katowice.

Był rok 1971. Jeszcze plac dzisiejszej, daleko zaawansowanej budowy pokrywały lasy i tylko nieliczni wiedzieli o mających nastąpić zmianach, a już kilka zespołów ówczesnego Katowickiego Okręgowego Przedsiębiorstwa Mierniczego dokonywało szczegółowych pomiarów terenu. Pomiaru w lasach są uciążliwe. Każdą niezbędna wizura trzeba wyrębać siekierami, a termin naglił. Prace postępowały jednak szybko.

Z latającego według ustalonego planu samolotu zrobiono szereg zdjęć posługując się specjalną kamerą fotograficzną. Wykonane pomiaru i zdjęcia lotnicze zostały odpowiednio opracowane w specjalistycznych zakładach dawnego KOPM-u. Powstały szczegółowe i w pełni aktualne mapy sytuacyjno-wysokościowe. Mapy te posłużyły następnie

(DOKONCZENIE NA STR. 4)

WOKÓŁ BUDOWY • WOKÓŁ BUDOWY • WOKÓŁ BUDOWY

Z PLENUM RADY ZAKŁADOWEJ

Z udziałem sekretarza KZ PZPR Józefa Tatarczuka, zastępcy dyrektora d/s pracowniczych Huty Katowice Kazimierza Trzaskowskiego, przewodniczącego Rady Zakładowej Grzegorza Milewskiego, zastępcy przewodniczącego RZ Tadeusza Małeckiego oraz Stanisława Kieljana i Zbigniewa Janasa — sekretarzy RZ odbyło się II Plenum Rady Zakładowej Huty Katowice.

Zarówno wystąpienie dyrektora K. Trzaskowskiego jak i dyskusja toczyły się wokół

gram adaptacji społeczno-zawodowej młodych, zadania służby zdrowia w świetle potrzeb załóg (potrzeba przygotowania nowych obiektów i kadry lekarskiej), poszerzenie form działania kulturalno-oświatowego, rozwój sportu i rekreacji, a także stałego podnoszenia poziomu bhp w Hucie Katowice.

Jednym z naczelnych zadań Rady Zakładowej, jak stwierdzono w wystąpieniach, jest aktywizacja pracy oddziałowych rad związkowych oraz podniesienie ich rangi przez po-

AMBITNY PROGRAM DZIAŁANIA

zagadnień socjalno-bytowych załogi Huty Katowice. Aktyw Rady Zakładowej poszerzyć musi zasięg swojego działania, zapewniając m.in. warunki socjalno-bytowe pracownikom, którzy wróca z ośrodków szkoleniowych.

Wiele miejsca poświęcono formom i metodom działania na rzecz usprawnienia komunikacji przewozowej, lepszego zaopatrzenia stołówek, hoteli. Omówiono też m.in. takie problemy jak patronat nad budownictwem mieszkaniowym, udział w akcji socjalnej załogi, a także sprawy organizacyjne dotyczące usprawnienia pracy ogniw związkowych.

Wytaczając główne kierunki pracy uwzględniono na II kwartał takie problemy, jak pro-

szczenie uprawnień do samodzielnej działalności, m.in. przyznanie im z budżetu Rady Zakładowej odpowiednich funduszy na zapomogi, działalność kulturalno-oświatową i organizację wypoczynku.

Podczas posiedzenia Plenum, powołano komisję problemową — ekonomiczną, organizacyjną, socjalno-bytową, kulturalno-oświatową, kobiet pracujących, młodzieży pracującej, ochrony pracy oraz radę kultury fizycznej.

Plenum zatwierdziło przedstawiony podstawowy program działania Rady Zakładowej i preliminarz podziału zakładowego funduszu mieszkaniowego i socjalnego. (olk)

SPOTKANIE Z LUDŹMI DOBREJ ROBOTY

Z okazji zakończenia montażu stołków walcowni Zgniatacza, 14 kwietnia br. w Strzeżemiszczach odbyło się uroczyste spotkanie aktyw i dyrekcji Śląskiego Przedsiębiorstwa Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Przemysłowych Mostostal w Zabrze z ludźmi dobrej roboty pracownikami tego przedsiębiorstwa. W spotkaniu wzięli udział — między innymi — wiceminister budownictwa, generalny dyrektor budowy Huty — Romuald Kozakiewicz, I sekretarz Komitetu PZPR Budowy Huty Katowice — Waldemar Kowalski, I sekretarz KZ PZPR Mostostalu zabrzan — Janusz Krowicki oraz Stefan Barabach — dyrektor Zjednoczenia Mostostal w Warszawie.

Gospodarzem spotkania był dyrektor naczelny Mostostalu — Zbigniew Zuk. Dokonał on oceny wykonanych zadań w roku 1975, podkreślając duże zaangażowanie i wkład pracy i ofiarność załogi w przedsięwzięciach, w stosunku do innych budowlanych.

Omówił również kompleks działań, zapewniających stworzenie warunków sprzyjających wykonaniu ustalonych w ogólnym planie na rok 1976 nowych zadań, przy jednoczesnej zmianie sposobów tworzenia warunków sprzyjających pełnej realizacji zadań produkcyjnych. Wskazał na znaczenie, jakie dla pomysłowej budowy Huty Katowice ma planowa i przyjaźnie rozwijająca się współpraca ze Związkiem Radzieckim.

Pod koniec spotkania wreczono kilkunastu pracownikom Mostostalu odznaki „Budowniczy Huty Katowice”. Listy pochwalne, a także wzniesiono toast na cześć budowlanych i za techniczną współpracę polsko-radziecką.

(OL-KO)

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

przebiegającej elektrowni znajduje się kilkadziesiąt rodzajów układów regulacji automatycznej, kontroli, sygnalizacji i zabezpieczeń. Nie ma takiej nowoczesnej fabryki, w której pieczone nad procesami produkcyjnymi nie sprawowałyby urządzenia samoczynne, działające obiektywnie, szybko i dokładnie.

No więc jeśli nie ma nowoczesnej fabryki bez tych urządzeń, to tym bardziej trudno bez nich sobie wyobrazić nowoczesniejszą w świecie obiekt hutniczy — jakim jest Huta Katowice.

Wrocławską MERA-ELMAT, która tak solidnie wywiązuje się z umów z Huta Katowice, ściśle współpracuje z gliwickim Biprohem. Załoga z nadodrzańskiego zakładu realizuje projekty gliwickich specjalistów niekiedy z miesiąca na miesiąc. Na przykład aktualnie na deskach doprowozywany jest projekt aparatu i dyspozytorni namiarowni Huty Katowice, a już w maju do Dąbrowy Górniczej — Tworzyna wysłane będą urządzenia automatyczne. Właśnie nie ma wydziału we wrocławskiej MERZE-ELMAT, któ-

HUTĘ

buduje cały kraj

ry nie byłby związany w swej codziennej pracy z Huta Katowice. Dostawami urządzeń zainteresowani są projektanci, montażyści, plastycy — całe zjednoczenie MERA, a więc i inne zakłady, jak na przykład zielonogórski LUMEL. Z kolei wrocławska załoga, aby przygotować gotowy pulpit ex szafę sterowniczą kooperuje z wieloma zakładami z całej Polski; manometry przysyłane są z Kujaw, zawory z Przemysła, przetworniki pomiarowe z Ostrowa Wielkopolskiego. Nitki z wrocławskiej MERY prowadzą dalej w Polskę, i wszystko byłoby w porządku gdyby nie kooperanci mniej solidni, od których dostawy nadechodzą w terminach opóźnionych jak tegoroczna wiosna. Są to ELMA — Kielce, ELESTER — Łódź na przykład. Gdy się ma takich kooperantów, to się nie ma odpowiednich filtrów, styczników, przycisków i wyłączników.

I wtedy towarzysze Paweł Kijowski z wydziału montażu, sekretarz zakładowej organizacji partyjnej, która objęła patronat nad produkcją dla Huty Katowice mogłyby powiedzieć, że naszą hutę budują załogi wielu zakładów z całej Polski. Brygady tysięcy wydziałów produkcyjnych wielkich i małych przedsiębiorstw. I gdyby wszędzie objęto patronat nad dostawami dla największej współczesnej polskiej inwestycji — nie tylko na papierze, ale przede wszystkim w codziennej pracy — wtedy „Hutę Katowice buduje cały kraj” brzmiałoby donośniej.

(Z. F.)



Oczami naszych pociech

Jak wygląda budowa Huty Katowice w oczach naszych dzieci? Na pytanie to odpowie nam plan konkursu rysunkowego, w którym uczestniczyć będą m.in. dzieci pracowników placu budowy. Wystawa prac zorganizowana zostanie dopiero na Dzień Dziecka, ale już dziś maluchy „wizytują” ogromny plac budowy.

Pierwszą grupę uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 w Myszkowie gościliśmy 8 kwietnia br. 40 uczniów klas trzecich pod opieką I sekretarza POP ZBKW — Barbary Gajewskiej zwiędliło budowę wielkich pieców, stalowni i

walcowni. Uczniowie obejrżeli film o rozpoczęciu budowy, a na zakończenie niecodziennej eskapady ugoszczone zostały tradycyjną, budowlaną grochówką.

Okazało się, że największe zainteresowanie wśród naszych milusińskich zdobył sobie wielki piec, chłodnie kuminowe i hale budynku głównego stalowni. Właśnie te obiekty będą tematem prac rysunkowych uczniów z Myszkowa.

Najbardziej podobał mi się wielki piec — mówi Gosia Gajewska. Zaraz po powrocie do domu zaczęła rysować.

10-letnią Kasię Cieślę, która też ta pracuje w jednym z przedsiębiorstw budowlanych najbardziej zafascynowały kielichy chłodni, zaś Beata Rudzka i Dariusz Kute — walcownia i stalownia.

Gdy zapytaliśmy, które z dzieci chciałyby pracować w Hucie — w górę powędrowało 40 rąk. Oczywiście wszyscy. Chłopcy jako kierownicy i inżynierowie, dziewczęta chciałyby być paniami kierowniczkami, lekarzami a jedna z nich stwierdziła stanowczo:

— Ja chciałabym mieć taka pracę jak pani Gajewska.

Zdł. M. Noworyta (elb)

MAMY NADZIEJĘ

Znów nowe twarze w kiosku spożywczym na parterze stołówki nr 11. Jedną z odchodzących ekspedientek, zapytana dlaczego odchodzi, odpowiedziała: — Zbyt duży ruch, małe zaplecze, kiepskie zaopatrzenie. Stale brakowało konserw z mięsem, asortyment dostarczanych wędlin ubogi, podobnie ze słodyczkami, galanterią czekoladową. Często dochodziło do scysji z podenerwowaną klientelą, po kilku godzinach padaliśmy ze zmęczenia, nerwy odmawiały posłuszeństwa.

Redakcja ma ten kiosk „na oku” i potwierdza kłopoty personelu. Jak będą sobie radzić nowe panie? Mamy nadzieję, że hurtownie „Spółem” spojrzą nieco życzliwym okiem na kiosk w „Jedenastce”, a dyrekcja sprawiedliwie oceni trud tego ruchliwego punktu.

W marcu br. Koło ZMS i Rada d/s Sportu, Turystyki i Wypoczynku przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni i Przemysłu „Energozrem” zorganizowały turniej szachowo-warczabowy o mistrzostwo Dyrekcji Budowy Elektrowni i Huty Katowice.

Turniej szachowy

Najlepszymi w rozgrywkach szachowych okazali się Zbigniew Zakrzewski, Czesław Celnier i Tadeusz Eliakowski. Zwycięzcom w rozgrywkach warszawskich zostali: Kazimierz Boreczek, Zbigniew Zakrzewski i Teresa Zajma. Uczestnikom turnieju wreczono atrakcyjne nagrody. (eww)

Czyn społeczny

W niedzielę 11 kwietnia prawie 400 pracowników Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych wzięło udział w czynie społecznym przy porządkowaniu osiedli hotelowych administracyjnych oraz to przedsiębiorstwa. Do pracujących grup busowskich przyłączyło się około 200 mieszkańców tych osiedli. Uczestnicy czynu sadzili krzewy, sarszali tereny osiedlowe, wywozili śmieci, malowali ławki i balustrady. Wyposażyli również szereg niżej hotelowych w sprzęt i urządzenia. Pozostała część załogi PUS wzięła udział w czynie społecznym w dniu 21 kwietnia. (MZ)

PRACOWITA NIEDZIELA

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Stalownia. Między halą lejniczą, a halą konwertorów na wysokości kilkudziesięciu metrów przesuwa się fragment wielotłoczonej konstrukcji dachowej. Główny dyspozytor budowy stalowni Czesław Bocheński wymienia jednym tchem prace, które wykonują brygady Budostalu-4 w niedzielę:

— Tunele kablowe, budynek energetyczny, przepusty kablowe, stalowne, hale lejnicze, tabor technologiczny, stryperownia, wiadukt czwarty — roboty jak w normalnym produkcyjnym dniu: betonowanie, prace ziemne, tynkarskie, ciesielskie, mularskie, montaż...

Przerwy na chwilę rozmowy i mówi szybko do mikrofonu:

— Głębki, musisz załatwić pilnie dzwigi — czwórki. Chcę ode mnie, ja co prawda obiecałem — no ale nie załatwię teraz. Mam piechotę z czasem, nie mogę dać i koniec. Załatw im, potrze-

bują do budowy drogi i parkingów...

Niedziela czynu skwitował krótko:

— Po prostu. Jeden dzień więcej na budowie. Kto tu pracuje, wie co to znaczy...

Wiedzą o tym również ludzie z brygady Piotra Sokółowskiego, z brygady Czesława Bocheńskiego, którzy montowali w niedzielę nowy wysięgnik. W poniedziałek udużył go na kolejkę elementy suwnicy w stalowni. Syn pracował ramie w ramie ze swoim ojcem — brygadzią Piotrem Sokółowskim — członkiem partii od 26 lat.

Po pracy zjedli niedzielny obiad w domu i oglądali mecz hokejowy. W telewizji. A inżynier Tadeusz Czerwiński, którego wypowiedź rozpoczęła relację z niedzielą czynu w Hucie Katowice, wybierał się po południu do lasu. Poczucie spełnionego obowiązku, w pełni służony odpoczynek. A na budowie kolejne punkty dla nas w pojedynku z czasem. (f)



NIE TADEUSZ LECZ JERZY

W relacji z pobytu aktorów i znanego pisarza na wielkim placu budowy popielniony został przykry błąd. Na zdjęciu obok Janusza Gajosa nie jest Tadeusz Broszkiewicz, a Jerzy Broszkiewicz. Samego zainteresowanego — Jerzego Broszkiewicza, oraz naszych Czytelników za tę pomyłkę bardzo przepraszamy.

imi refleksjami dzieli się z budowniczymi Huty Katowice nie Tadeusz Broszkiewicz, a Jerzy Broszkiewicz. Samego zainteresowanego — Jerzego Broszkiewicza, oraz naszych Czytelników za tę pomyłkę bardzo przepraszamy.

Koło Zakładowe PZTB przy PBP Budostal-4 systematycznie zwiększa szereg swych członków. Aktualnie zrzesza 233 inżynierów i techników budownictwa — pracowników Budostalu-4.

W swej działalności aktyw koła dużą wagę poświęca zagadnieniom tech-

WYRÓŻNIENIE

DLA KOŁA

PZTB Budostal-4

niki i jej popularyzacji, w szczególności kierunkom rozwoju budownictwa w kraju i za granicą, m.in. poprzez uczestnictwo swych członków w szkoleniach i wyjazdach specjalistycznych.

W dniach 18-21 marca przebywały w NRD z grupą inżynierów i techników budownictwa z terenu woj. katowickiego: Kazimiera Kadziolka, Halina Kokosa i Regina Hiter. Uczestnicy wycieczki zwiedzili Targi Lipskie oraz zapoznali się z osiągnięciami budownictwa przemysłowego i ogólnego NRD.

Natomiast w dniu 22 kwietnia inżynierowie — Henryk Zareba, Andrzej Ząbek i Janusz Woźniakowski wezmą udział w krajowej konferencji naukowo-technicznej na temat: „Problemy optymalizacji procesu realizacji inwestycji przemysłowych”, która odbędzie się w Jadowie koło Warszawy.

21 kwietnia odbędzie się drugie w tym roku zebranie ogólne członków Zakładowego Koła PZTB Prelekcje na temat: „Światowe kierunki rozwoju ciężkich maszyn budowlanych do robót ziemnych na przykładzie Caterpillara” wygłosi naczelny dyspozytor budowy Huty Katowice inż. Zdzisław Adler (początek o 15.30). Zebranie odbędzie się w Domu Kultury Budowlanych w Gótonogu, i plektro, sala kameralna.

Warto podkreślić, że Koło Zakładowe PZTB przy PBP Budostal-4 otrzymało Dyplom Uznania za dobyte wyróżnienia w konkursie pt.: „Najlepsze Koło PZTB Katowickiego Oddziału w roku 1975”.

„GŁOS HUTY KATOWICE” — tygodnik. Redaguje zespół w składzie: Leszek Majewski (redaktor naczelny), Zdzisław Wudkiewicz (sekretarz redakcji), Elżbieta Bujna, Zbigniew Figal, Olgierd Kastrawski, Janusz Kwiatkowski (redaktor techniczny) i Józef Sapa (fotoreporter).

Adres redakcji: Dom Organizacji Społecznych, główny plac budowy Huty Katowice, 41-303 Dąbrowa Górnicza. Nr telefonu: 62-20-56 i 62-22-56 do 58 wewn. 133. Wydawca: PP Huta Katowice w Budowie. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książko — Ruch”, Liebknecht 22, 40-083 Katowice. Nakład 10.000 egz. Nr zam. 1484/76 N-4

W katolickiej działalności organizacyjnej partyjnej Huty Katowice na plan pierwszy wysuwają się zagadnienia dostaw i montażu urządzeń technologicznych huty oraz skompletowania i przygotowania kadry eksploatacyjnej. Problemem związanym z przebiegiem naboru kadr dla poszczególnych wydziałów hutniczych poświęcone było ostatnie plenarne posiedzenie Komitetu Zakładowego PZPR. Podczas obrad omówiono podstawowe w tym zakresie zadania organizacji partyjnej, związkowej i młodzieżowej oraz kadry gospodarczo-administracyjnej, w procesie pełnego i terminowego przygotowania załogi do uruchomienia i eksploatacji huty.

Organizacja partyjna systematycznie dokonuje analizy realizacji programu kompletowania załogi, partyjnej ocenie poddaje efektywność działania w tym zakresie; wytycza również dalsze kierunki pracy.

W pracach związanych z kompletowaniem hutniczej załogi szczególny nacisk położono na kryteria jakościowe — chodzi bowiem nie tylko o zapewnienie hucie odpowiedniej ilości nowych pracowników ale w równej, a może nawet w większej mierze o to, by byli to ludzie o wysokich kwalifikacjach i dużym zawodowym doświadczeniu. Wymagania te stawiane są zarówno wobec robotników i brygadzystów jak i wobec kadry inżynieryjno-technicznej, w tym także mistrzowskiej.

W 90 procentach skompletowano już kadrę kierowniczą, a w 75 mistrzowską. Co drugi mistrz przyszedł ze starego hutnictwa. O ile jednak nabór mistrzów i robotników przebiega prawidłowo, to niepokojąca jest sytuacja w zakresie kompletowania brygadystów. Huta posiada dopiero 30 procent planowanego stanu.

Konieczność usprawnienia procesu naboru kadry mistrzowskiej i brygadystów szczególnie mocno akcentowano już w marcu br. na posiedzeniu Egzekutywy KB PZPR. Stwierdzono, że niezbędne jest podjęcie takich działań, które zapewnią napływ kadr z innych województw i resortów.

Jednym z zasadniczych elementów programu przygotowania kadry eksploatacyjnej jest szkolenie. Nowo przyjętych kieruje się na szkolenie

wewnątrzzakładowe i na praktyki produkcyjne w ośrodkach hutniczych i pozaregionowych. Często wyjeżdża na szkolenie zagranicę. Do tychczasowe doświadczenia wykazały, że najlepsze rezultaty daje samodzielne przeszkolenie oraz całych brygad przy obsłudze urządzeń produkcyjnych. Formę tę zastosowano z dużym powodzeniem m. in. w Hucie im. Lenina, Kościuszko i FUM Półgęba. Praktyka dowiodła, że bezpośrednio uczestnicwo w produkcji to najlepsza droga do szybkiego cementowania się brygad, wzajemnego poznania, sprawdzenia swoich możliwości.

Szkoleniem objęto dotychczas łącznie ponad 6,4 tys. pracowników z czego 3,9 tysiąca powróciło już do różnych wydziałów Huty Katowice. Do rozpoczęcia rozruchu trzeba jeszcze przeszkolić ponad 4 tysiące pracowników. Program szkolenia jest nie-



PLENARNE POSIEDZENIA KOMITETÓW ZAKŁADOWYCH

wszelkich poczynaniach zawodowych i społecznych. Zadaniem to przejąć powinni na swe barki przede wszystkim starsi, doświadczeni fachowcy. Musimy coraz szerzej, wspólnie z organizacją zwią-

zawodową wkręcić w decydującą fazę. Określone przez ten fakt zadania generalnego wykonawcy huty — PBP Budostal-4, są bardzo konkretne i odpowiedzialne. Trzeba będzie sięgnąć po wszystkie istniejące rezerwy, by tym zadaniom

gospodarowania funduszem plac, nagród i wyróżnień. Świadczą o tym dość liczne interwencje robotników w poszczególnych instancjach partyjnych".

Wielu zresztą z zabierających głos uczestników plenum stwierdziło, że kierowniczka kadra inżynieryjno-techniczna nie posiada potrzebnego minimum wiedzy ekonomicznej, psychologicznej i socjologicznej, niezbędnej do właściwego kierowania zespołami ludzkimi. Należy, twierdzono także, zdecydowanie wzmocnić właściwą, postawioną na wysokim poziomie pracę polityczną z kadrą. Wielką rolę do spełnienia ma tu właściwa organizacja partyjna, a szczególnie jej najmniejsze ogniwo — grupa, dająca możliwość bezpośredniego, na co dzień, oddziaływania na postawy członków kadry i całej załogi. Na te problemy zwrócił w swym wystąpieniu uwagę i sekretarz POP Dyrekcji B-4 Włodzimierz Tochowicz, który powiedział, iż grupa partyjna musi dążyć ciągle do spełnienia zasadniczej roli — inspirowania przodowania i konsolidowania wokół siebie najbardziej wartościowych ludzi z kadry i pozostałych pracowników, wy-

tworząc jednocześnie klimat twórczej i zgodnej w działaniu pracy, której podstawowym celem jest terminowe wykonanie zadań produkcyjnych. O powodzeniu obecnego etapu budowy zdecydować będzie bowiem zaangażowanie i dobra praca każdego członka i kandydata partii realizującego tę inwestycję.

Zadaniom kadry inżynieryjno-technicznej w rozwoju ruchu wyznaczości i racjonalizacji poświęcił swe wystąpienie sekretarz Komitetu Zakładowego B-4, Jan Pieczyrak. Wykorzystanie nowych rozwiązań technicznych i realizacja pomysłów racjonalizatorskich to przecież bardzo istotny czynnik w procesie wyzwalania tak potrzebnych obecnie rezerw. Przytoczone w wystąpieniu fakty i liczby dyktują konieczność natychmiastowego działania w celu jak najszybszej poprawy niezbyt wesołej, niestety, sytuacji w tym zakresie.

Trudno byłoby dzisiaj, kiedy liczy się każdy dzień, dokonywać nagle powszechnej weryfikacji kadr. Stanie się to jednak koniecznie już w okresie przedchodzenia do realizacji II podetapu budowy huty. Omawiane plenum odbyło się więc we właściwym bardzo czasie.

Rozważając zagadnienia pracy z kadrą pod kątem potrzeb II podetapu należy mieć na uwadze nie tylko problem samego doboru odpowiedniej kadry na kierownicze i mistrzowskie stanowiska, ale też dążyć do tworzenia takich kolektywów ludzi, które pod właściwym kierownictwem zdolne będą sprostać nowym zadaniom.

Realizacja II podetapu stworzy odmienne jakościowo od dotychczasowych warunki pracy. Zmniejszenie wielkości zadań, a zwłaszcza właśnie zmiana profilu na jakościowy, pozwoli na podjęcie tych problemów przez kierownictwo przedsiębiorstwa przy ścisłym współdziałaniu z organizacją partyjną, która — jak stwierdzono podczas plenum — nie jest przecież abstrakcją i nie można odrywać jej od problemów związanych z technologią produkcji, od spraw placowych i socjalnych, oraz od innych czynników ekonomiczno-społecznych. Jednym z najważniejszych z tych czynników jest właśnie problem właściwego doboru kadry i pracy z ludźmi, którzy tę kadrę tworzą.

KADRY DECYDUJĄ O WSZYSTKIM

ustannie modyfikowany, wzbogacany o nowe treści.

Kolejnym niezwykle ważnym elementem procesu przygotowania kadry jest zagadnienie adaptacji społeczno-zawodowej i integracji załogi. O właściwej adaptacji w dużej mierze decydują warunki w jakich załoga pracuje, baza socjalno-bytowa przedsiębiorstwa. Dlatego mocno akcentowano podczas plenum konieczność przyspieszenia budowy obiektów socjalnych — łaźni, szatni, suszarni oraz mieszkań.

— Skompletowana już kadra hutnicza jest kadrą młodą, stanowi ogromny potencjał wiedzy, talentów. Wszystkie te cechy trzeba umiejętnie wykorzystać — stwierdził prowadzący obrady i sekretarz KZ PZPR Andrzej Miśkiewicz. — Naczelnym zadaniem organizacji partyjnej jest więc moralne i ideowe kształtowanie postaw poszczególnych członków załogi oraz motywacji tych postaw we

kwadry decydują o wszystkim

Wyrazem kształtowania się takiej właśnie postawy pracowników, są liczne zobowiązania załogi podejmowane na apel KB PZPR, a pozwalające na szybsze kończenie wielu, ważnych prac.

Uchwała plenum stwierdziła, że w okresie od czerwca 75 do kwietnia br. nastąpił wyraźny wzrost stanu załogi i stopnia jej przygotowania do eksploatacji. Istnieje potrzeba dalszej intensyfikacji działań w zakresie naboru i szkolenia załogi.

Problemy naboru kadry hutniczej i właściwego przygotowania jej do eksploatacji są przedmiotem nieustannego zainteresowania władz partyjnych placu budowy.

(elb)

sprostać. Nasylenie budowy skomplikowanym sprzętem, wzrastająca złożoność procesu produkcyjnego i kierowania zespołami ludzkimi, tym najczulszym przecież mechanizmem każdego zakładu, pociąga za sobą potrzebę lepszego przygotowania całej załogi, a kadry kierowniczej w szczególności.

W organizacji partyjnej Budostal-4 jasno zdają sobie z tego sprawę. Problemem w tym związanym poświęcone było w całości ostatnie Plenarne Posiedzenie Komitetu Zakładowego. W dyskusji podczas plenarnych obrad skupiano się przede wszystkim wokół takich tematów, jak na przykład rola mistrza i brygadysty w procesie produkcyjnym, doskonalenie kwalifikacji zawodowych i zadania w tym zakresie administracji oraz samych pracowników, analizowano także dotychczasowy system oceny kadry, zwracając uwagę na podstawową funkcję prowadzenia ocen, jaką jest możliwość pełnego wykorzystania wiedzy ludzi, ich umiejętności, zaangażowania i ambicji. Wpływ kadry kierowniczej na podnoszenie wskaźników ekonomicznych przedsiębiorstwa poruszył w swym wystąpieniu i sekretarz POP Zarządu Budo-

gospodarowania funduszem plac, nagród i wyróżnień. Świadczą o tym dość liczne interwencje robotników w poszczególnych instancjach partyjnych".

Wielu zresztą z zabierających głos uczestników plenum stwierdziło, że kierowniczka kadra inżynieryjno-techniczna nie posiada potrzebnego minimum wiedzy ekonomicznej, psychologicznej i socjologicznej, niezbędnej do właściwego kierowania zespołami ludzkimi. Należy, twierdzono także, zdecydowanie wzmocnić właściwą, postawioną na wysokim poziomie pracę polityczną z kadrą. Wielką rolę do spełnienia ma tu właściwa organizacja partyjna, a szczególnie jej najmniejsze ogniwo — grupa, dająca możliwość bezpośredniego, na co dzień, oddziaływania na postawy członków kadry i całej załogi. Na te problemy zwrócił w swym wystąpieniu uwagę i sekretarz POP Dyrekcji B-4 Włodzimierz Tochowicz, który powiedział, iż grupa partyjna musi dążyć ciągle do spełnienia zasadniczej roli — inspirowania przodowania i konsolidowania wokół siebie najbardziej wartościowych ludzi z kadry i pozostałych pracowników, wy-

Uroczyste spotkanie z okazji dwóch rocznic

XIII KONFERENCJA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO BUDOSTALU-4 była szczególnie uroczysta. Właśnie minęły 4 lata od rozpoczęcia budowy Huty Katowice i 3 lata od rozpoczęcia działalności PBP Budostal-4, generalnego wykonawcy Huty Katowice.

W konferencji, zorganizowanej 14 bm. w Międzyzakładowym Domu Kultury Budowlanych uczestniczyli między innymi wiceminister budownictwa, generalny dyrektor budowy — Romuald Kozakiewicz, i sekretarz KZ PZPR Budostal-4 — Bogdan Karwowski, dyrektor Zjednoczenia Budostal — Edward Barszcz oraz dyrektor naczelny Budostal-4 — Henryk Zaręba.

Pięćdziesięciu dwóch spośród pracowników wyróżniających się w pracy zawodowej, otrzymało odznaki „Budowniczy Huty Katowice”, a 4 pracowników — „Zasłużony Racjonalizator”.

Załoga tego przedsiębiorstwa od 3 lat, pracuje przy budowie huty, wznosząc obiekty przemysłowe i zaplecze socjalne. Budowała drogi dojazdowe, stacje transformatorów. Druga jest lista inwestycji wzniesionych przez załogę tego przedsiębiorstwa. Wymieńmy dla przykładu fundamenty hali stalowni konwertorowej, kotłownię, halę walcowni zgniatacza. Budowali też zaplecze socjalne dla innych przedsiębiorstw. Dumni są ze swej pracy — nawet z 12 stołówek i 60 jadalni.

Wraz z potrzebami budowy huty, zmieniają się też metody pracy, rośnie majątek przedsiębiorstwa i liczba obiektów budowanych przez Budostal-4.

Miernikiem osiągnięć załogi mogą być pomyślnie wykonane zadania rzeczowe i finansowe oraz stały wzrost wydajności pracy, a także wysokie tempo pracy jędnego dnia.

Wspomnianych wyżej problemów szczególną rolę tego przedsiębiorstwa w wykonywaniu zadań w skali kraju na budowie Huty Katowice, gdzie panują zupełnie inne kryteria czasowe, inne metody postępowania.

Należy tylko lepiej wyzwałać rezerwy ludzkie — mówił wiceminister — intelekt, talent, pomysłowość, zaangażowanie. Coraz konkretniej musimy mówić o jakości i odpowiedzialności. Wyższa jakość pracy, poprawa gospodarowania majątkiem i materiałami produkcyjnymi, rzetelne przestrzeganie norm i reżimów technologicznych.

Podczas konferencji budowlani uczestniczyli w podziale funduszu gospodarności.



WŚRÓD MOSTOSTALOWCÓW

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

bardzo ciężkich elementów oraz dobrze wyposażone bazy sprzętowo-remontowe.

Należy podkreślić, że walcownia średnia Huty Katowice produkować będzie rocznie 815 tys. ton wyrobów z wysoko gatunkowej stali profilowanej.

W imieniu budowniczych nowo powstającej walcowni, mel-dunek o gotowości przystąpienia do prac montażowych złożył: dyrektor zespołu budowy Śląskiego Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego, Kazimierz Leks i zastępca dyrektora Zjednoczenia Mostostal-d.s. budowy Huty Katowice, Władysław Rol-ski.

Po wysłuchaniu meldunku i serdecznej rozmowie z załogą

budującą obiekt — Zdzisław Grudziń wzięł udział w uroczystym instalowaniu pierwszego stalowego słupa nośnego przyszłej hali produkcyjnej. Na prośbę montażystów i sekretarza KW PZPR dokonał symbolicznego wmontowania pierwszego elementu konstrukcji.

W spotkaniu wzięł również udział sekretarz KW PZPR — Zdzisław Legowski, wojewoda katowicki — Stanisław Kiernaszek, oraz gospodarze placu budowy: I sekretarz KB PZPR — Waldemar Kowalski, wiceminister budownictwa, generalny dyrektor budowy Huty Katowice — Romuald Kozakiewicz, naczelny dyrektor Huty Katowice — Zbigniew Szalajda, i dyrektor generalnego wykonawcy PBP Budostal-4 — Henryk Zaręba.

(JS)

Rola mistrza

W Hucie Katowice pracuje 488 mistrzów i starszych mistrzów, młodych i starszych fachowców, dyplomowanych inżynierów, techników lub specjalistów o wieloletnim stażu hutniczym.

O mistrzu, o jego roli i zadaniach wychowawczo-produkcyjnych rozmawiamy z mistrzami Wydziału Konstrukcyjno-Mechanicznego Huty Katowice: mgr inż. Stanisławem Korczyńskim — starszym mistrzem Oddziału Obróbki Skrawaniem, Wiesławem Stefanikiem — mistrzem Oddziału Konstrukcji Stalowych, Stanisławem Wielgusem — mistrzem montażu na Wydziale Mechaniczno-Konstrukcyjnym. W rozmowie bierze udział również kierownik wydziału inż. Mikołaj Korpik.

Wiesław Stefanik: — Jestem zwolennikiem rodzinnej, przyjacielskiej atmosfery w zespole. To jedyna możliwość poznania charakterów, skłonności i zależności. Tym samym, jedyny sposób właściwego rozdziału zadań między ludźmi. Od tego sposobu zależy przecież terminowa i właściwa ich realizacja.

Ireneusz Haberka: — Mam już 12 lat praktyki w hutnictwie, 12 lat pracy z różnymi ludźmi. Zgadza się więc z kolegą Wiesławem, że od właściwej atmosfery zależy efekt produkcyjny. Ale muszę dodać, że czasem zdarza się sytuacja odwrotna: dobrze wykonane zadanie produkcyjne, poprawia atmosferę w grupie. Każdy mistrz winien dostrzegać te — często zawile — zależności.

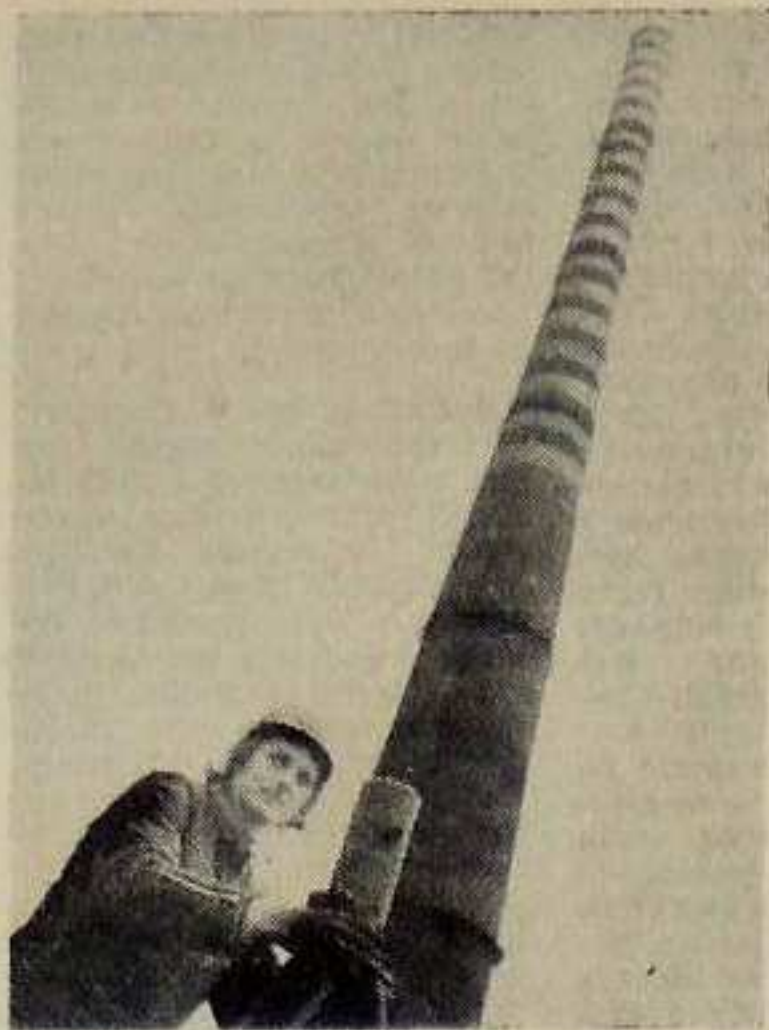
Stanisław Wielgus: — Mistrz to osoba sprawiedliwa. Złego pracownika winien ukarać, a dobrego wynagradzać. Mam tu na myśli nie tylko bodźce finansowe (fundusz mistrza — srodek pomocniczy w realizowaniu trudnych bardzo przedsięwzięć produkcyjnych). Czasem wystarczy tylko pochwała pracownika przed grupą.

Kieruję 68 robotnikami, ale zawsze dostrzegam kogoś ciekawego, którego indywidualne, niebanalne rozwiązanie zadania produkcyjnego zasługuje na podkreślenie w kolektywie. Na to czas znajduję zawsze.

Stanisław Korczyński: — Na pewno te czynniki, o których mówiliśmy, wywołują zaangażowanie produkcyjne — nie tylko u pojedynczych osób, ale u całego zespołu. Osobiście dodałbym jeszcze jeden czynnik — autorytet. Wyrobienie sobie takiego autorytetu wymaga często od mistrza umiejętności godzenia interesów swoich ludzi z interesami kierownictwa wydziału.

Mikołaj Korpik: — Inaczej mówiąc — łączenia celów indywidualnych lub grupowych z celami nadrzędnymi. W tej chwili problem ten rozwiązujemy przez stosowanie nowych metod zarządzania, a także nowego systemu wyróżnień oraz nowych form opieki doświadczonych pracowników nad młodymi.

Zanotował: OLGIERD KOSTROWICKI



mentów pod konstrukcje hal lub pod ciężkie maszyny. Tu liczą się pojedyncze milimetry. Przywiezione na plac budowy gotowe konstrukcje, podstawy maszyn i urządzeń muszą odpowiednimi otworami pasować do zabetonowanych śrub. Pomyłka grozi koniecznością rozbijania fundamentu.

Również montaż konstrukcji stalowych — gdy wymagane jest ścisłe zachowanie określonych parametrów — odbywa się przy współpracy geodetów. Szczególnie odpowiedzialna funkcja przypada geodetom przy wznoszeniu tak wysokich obiektów jak komin (np. 150-metrowy komin ciepłowni lub 250-metrowy aglomerowni), chłodnie kominowe itp. Zobowiązani są oni do utrzymywania ścisłej pionowości osi i odpowiedniego kształtu ścian tych budowli. Po zakończeniu budowy dokonują natomiast okresowych pomiarów wychyleń tych wysokich obiektów. Stałej współpracy geodetów wymaga budowa takiego skomplikowanego kompleksu, jak wielki piec z zespołem urządzeń towarzyszących.

Są to tylko nieliczne przykłady z szerokiego wachlarza zadań, które można uważać za typowe. Bywają również zadania nietypowe, o charakterze ekspertyzy, np. określenie — drogą odpowiednich pomiarów i ewentualnego wykorzystania starych map — jaką ilość piasku określone przedsiębiorstwo faktycznie wywoziło z bardzo nieforemnego wyrobiska, względnie ile metrów sześciennych ziemi złożono na usypisku, nasypie itp.

Wszystkie wymienione tu rodzaje pomiarów wymagają odniesienia, czyli nawiązania do osnowy geodezyjnej, tj. do sieci punktów tworzących rodzaj konstrukcji — szkieletu, o którą opierają się wszelkie pomiary szczegółowe. Otóż założenie, pomiar i obliczenie współrzędnych osnowy geodezyjnej winno być wykonywane z najwyższą starannością. Wykonują tę pracę najbardziej doświadczeni pracownicy, przy użyciu najlepszego, posiadanego sprzętu. Obliczenia współrzędnych skomplikowanej sieci osnowy geodezyjnej wchodziły w zakres trudniejszych zadań z dziedziny rachunku wyrównawczego. Aktualnie



Mgr inż. Edward Stabolepszy wykonywał geodezyjną kontrolę montażu pancera wielkiego pieca poalugując się własnej konstrukcji magnetycznym minireflektorem odbijającym wiązkę światła laserowego na powrót do „Geodimeru 100”.

Sprawy niemożliwe

Geodeta Eugeniusz Gwóźdź sterował geodezyjnie budową 250 m kominu aglomerowni. Przyszły inżynier, studiujący zaoceanie. Widzimy go przy kontroli sprawności pionownika optycznego.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

jako tzw. podkład geodezyjny do wykonanych w gliwickim Biprohucie opracowań projektowych dla Huty Katowice. Szczegółowe podkłady geodezyjne były niezbędne do zaprojektowania, dzisiaj już wykonanych, gigantycznych robót ziemnych i do opracowania planu generalnego projektu.

Od wczesniej wiosny roku 1972 ekipy byłego KOPM-u wytyczały granice natychmiastowych wylesień i pierwszych tras komunikacyjnych, pierwszych rurociągów i kabli. W miarę poszerzenia się frontu robót budowlanych rozrastały się zadania służby geodezyjnej. Stopniowo powiększano załogę i uzupełniano wyposażenie w nowoczesny sprzęt. Aktualnie na placu naszej największej krajowej inwestycji działa ponad 100 zespołów geodezyjnych Okręgowego Przedsiębiorstwa Geodezyjno-Kartograficznego w Katowicach.

Rozpoczęcie budowy dowolnego obiektu na terenie huty — bez względu na to czy jest to duża hala, czy tylko kabel telefoniczny — musi być poprzedzone wyniesieniem odpowiednich elementów projektu technicznego na grunt, czyli wytyczeniem obiektu, sporządzeniem dokumentacji wytyczenia i przekazaniem jej kierownictwu budowy. W trakcie wznoszenia większych budowli przemysłowych, pomoc geodetów jest niezbędna niemal na wszystkich etapach budowy. Zwłaszcza gdy zachodzi konieczność wykonania pewnych czynności lub zaobserwowania pewnych zjawisk z wysoką dokładnością. Oto kilka przykładów:

Ustawianie śrub kotwicznych przed ich zabetonowaniem w górnych częściach funda-



Pracownik gliwickiego Biprohutu, geodeta, Henryk Kotewicz, współpracuje stale z załogą OPGK. Wykonuje pomiar osnowy geodezyjnej z zastosowaniem półautomatycznej rejestracji danych na perforatorze „Geodet” sprzężonym z „Geodimetrem 800”. Uzyskane w ten sposób zapisy są gotowe do wykonania obliczeń na komputerze „Odra 1204”.

Ze szczególną precyzją prowadzone są stałe pomiary osiadań wszystkich większych budowli huty zarówno w czasie ich wznoszenia (osiadanie fundamentów pod wpływem narastających obciążeń), jak i po zakończeniu budowy. Obserwowane i rejestrowane zmiany wyrażone są w drobnych ulamkach milimetra.

Wybudowane obiekty podlegają pomiarom inwentaryzacyjnym, w wyniku których powstaje generalny plan inwentaryzacyjny. Przeprowadzana na bieżąco inwentaryzacja urządzeń podziemnych — jak kolektory, rurociągi, kable — służy między innymi do informowania o tzw. kolizjach, to jest do określania, w którym miejscu wytyczony nowy ciąg urządzeń przecina trasę już istniejącego. W miejscach tych dla uniknięcia awarii wykopy wykonuje się ręcznie.

obliczenia te wykonuje się z reguły na dużych komputerach.

Również wytyczenie konkretnego obiektu w warunkach Huty Katowice wymaga zawsze wykonania żmudnych obliczeń trygonometrycznych. Te do niedawna bardzo pracochłonne czynności wykonuje się obecnie na tzw. mikrokomputerach, co znacznie przyspiesza cykl pracy. Większe obliczenia wykonuje jednoosobowa komórka ETO na programowanym minikomputerze „CompuCorp 328”.

Prowadzone w nietypowych, specyficznych i trudnych warunkach budowy huty prace geodezyjne, są nie do pomyślenia bez użycia nowoczesnego sprzętu i stosowania nowych metod pracy. Olbrzymie roboty ziemne, wykonywane równocześnie z pracami budowlanymi, powodowały masowe niszczenie znaków geodezyjnych. Liczne głębokie wykopy i moc innych przeszkód, coraz częściej uniemożliwiają użycie przy pomiarach taśmy stalowej. Zאיסניאלה trudności wymagały szukania nowych rozwiązań, jak np. przeniesienie prawie całej osnowy geodezyjnej na budowle trwałe. Aby sprostać nałożonemu zadaniu, dyrekcja OPGK kieruje na plac budowy najlepszy sprzęt i najlepsze kadry. Grupa pracująca dla inwestora jest wyposażona między innymi w precyzyjne przyrządy dalmiercze, radiotelefony i inny nowoczesny sprzęt. Tradycyjną taśmę mierniczą zastępuje tu wiązka niewidocznych promieni podczerwonych lub widzialnego światła lasera. Korzyści z zastosowania takiego sprzętu trudno przeceniać. Dalmierze elektromagnetyczne umożliwiają szybki, niekłopotliwy a zarazem bardzo dokładny pomiar nawet w najtrudniejszym terenie.

Praca geodetów w warunkach wielkiej budowy jest bardzo odpowiedzialna i, niezależnie od wszelkich udogodnień, ciężka. Wymaga nie tylko dobrego opanowania i stałego pogłębiania wiedzy zawodowej ale także, wobec nieustannie zmieniających się warunków, również dużej zaradności i elastyczności w działaniu. Wymaga także ofiarności i utrzymania stałego wysokiego tempa. Wiadomo — nie

możemy dopuścić by na nas czekano, mimo ustalania często karkołomnych terminów wykonania zleceń.

W pokoju zastępcy kierownika robót geodezyjnych, pełniącego rolę dyspozytora, zawieszono kiedyś — może z przymrużeniem oka — dewizę, w treści której jest chyba niewiele przesady: „Sprawy niemożliwe złatwiamy od ręki...”. Podobna mi się to basfot. Jest trochę przekornie niedorzeczne, lecz brzmi optymistycznie i zarazem mobilizująco.

BOGUSŁAW SZOTA
INŻYNIER GEODETA



Autor artykułu (w białym kasku) przy ustawianiu instrumentu z dalmierzem „Diatomat Di 10” nad skonstruowanym przez siebie cyrklem poligonowym, wstęgowym. Cyrklel ten umożliwił przeniesienie osnowy geodezyjnej na konstrukcje i ściany budowli, zapewniając tym samym jej trwałość. Obok — wysoko kwalifikowani pracownicy pomiarowi.



Droga w kierunku huty idzie dwoje starszych ludzi. Rozglądają się, niezdyscyplinowani. Zachowują się jak obcy, jakby nie mogli trafić do miejsca, którego szukają. Propozycja pomocy i po krótkiej wymianie słów olbrzymie zaskoczenie. Okazało się, że państwo HELENA i EDWARD BIGAJOWIE nie są wcale obcy. Pochodzą ze Strzemieszyc. — Ja, proszę pana — powiedział pan Edward — w tutejszym lesie na randki się umawiałem, a w czasie wojny tajna zebrania w nim zwotywaliliśmy.

Wyjechali stąd niedawno. Dziś przyjechali po tych paru zaledwie latach i nie mogli nie poznać; znaleźli się jakby w obcym zupełnie mieście. Słyszeli, że się tu zmieniło, ale żeby do tego stopnia...

To krótkie, przypadkowe spotkanie na drodze zrodziło chęć odwiedzenia mieszkających wokół huty ludzi, tych, którzy się stąd nie ruszali, którzy na co dzień mogli obserwować zmieniającą się ciagle krajobraz budowy, i którzy na własnej skórze odczuli wartość i skalę tych zmian.

Skromny, drewniany w połowie domek na samym rogu skrzyżowania ul. Tworzeń z drogą do huty. Tuż pod oknami olbrzymi wykop z ułożonymi na dnie rurociągami. Tu huta dotarła do słownictwa pod sam próg. Pani TERESA SŁAWSKA jest w domu. Pierwsze tygodnie urlopu macierzyńskiego.

— Co mi huta zabrała, a co dała? Czy ta budowa zmieniła coś w moim życiu? Na pewno. Zmiany są duże.

Przedtem na przykład nie było kłopotów ze światłem, woda była zawsze w studni. Teraz prądu brakuje bardzo często, wody w studni nie mamy od lutego, przez ten wykop tuż pod domem. Ale to tak trochę pół żartem. A poważnie: jestem nawet trochę dumna z tych zmian. Będąc nauczycielką, zmuszona jestem nieraz wyjeżdżać do Warszawy, na przykład na konferencję. Cztery lata temu, gdy mówiłam, że jestem z Dąbrowy, z Golonoga, każdy pytał, gdzie to jest. Teraz w Warszawie wiedzą nawet, co to jest Tworzeń. Tak jest wszędzie, gdzie pojedzie. To także miara awansu naszej miejscowości. Jesteśmy na ustach całej Polski i stąd właśnie ta odrobina dumy. A co mi huta zabrała? Spokój i ciszę. Myślę, mówiąc szczerze, iż nie ma chyba tu człowieka, który nie żałowałby tego pięknego lasu. Ja przybył miałam sto metrów od domu. Ale cóż, mówi się trudno. Takie są prawa przemysłowego rozwoju naszego kraju i, trawstując Szekspira, można powiedzieć, że nie czas żałować lasów, kiedy huta powstaje. Bo lasów mamy dużo, a huf mieliśmy właśnie o tę jedną za mało.

Maż pani Teresy pracował będzie oczywiście w hucie. Za kilka dni jedzie na szkolenie do Huty im. Bieruta. Dzięki hucie otrzymają szybciej nowe mieszkanie. Matka pracuje w Budostalu-4, ojciec w PKM Budostal.

Kilka numerów dalej, po prawej stronie ulicy dość duże obejście; dwa domy, budynki gospodarcze, różnego ro-

dzaży przybudówki. Duża rodzina. Sporo można usłyszeć. Już po kilku minutach rozmowy upada pierwotna koncepcja zebrania materiałów do tego reportażu. Wiem, że dziś już nikogo więcej nie odwiedzę. Pani MARIA MUNIOWSKA, seniorka tego domu, lat 84, jest żywym podręcznikiem historii tych okolic. Jej opowieść to nie jest materiał na dwie, trzy kartki prasowego artykułu. Z tego można by napisać książkę.

— Początkowo żałowałam tego spokoju, ciszy. Wie pan, jak to stary człowiek lubi. Teraz nie żałuję. Co z tego, że na jagody miałam blisko, ale daleko do sklepu, jeszcze dalej do autobusu. Radia nie było, panie, telewizji. A teraz z Tworzni się stolica zrobiła. Samochody, autobusy pod nosem, do sklepu mam jak do kościoła, w telewizji nas pokazują. Teraz, gdy jaka idzie, to nie poznasz, że gospodyni. Pani idzie, ubrana jak z Warszawy. Ja to specjalnie przez długi czas gnoju i ziemi z butów nie obcierałam, żeby było widać, że gospodarze. Inni też są teraz zadowoleni. Nawet ci, którzy stracić musieli ziemię. Pieniądże dostali, budują się w innych miejscach, pany całą gębą. Robotę w hucie dostali. Czego żałować. Pewnie, nieraz się zateśknij za dawnym. To ludzkie, normalne, szczególnie dla nas, ludzi starych. Młodzi patrzą już na to inaczej. My, jak powiedziałam, trochę czasami zateśknijmy. Szkoda, że zięcia mojego nie ma. To wszystko, co ja mówię, on by panu zaśpiewał. Ale, o wilku mowa...

I już po kilku minutach izba rozbrzmiewa melodią „Dziś do ciebie

przyjść nie mogę”. Melodia znana, tylko słowa są nowe:

*Jak nam było żyć przyjemnie,
gdy nam szumił w Tworzniu las.
Radość w sercach nam tętniła,
był tu piękny krajobraz.*

*A teraz się już zmieniło,
będzie teraz huta stać,
będzie teraz dużo dymu,
będą życie zatruwać.*

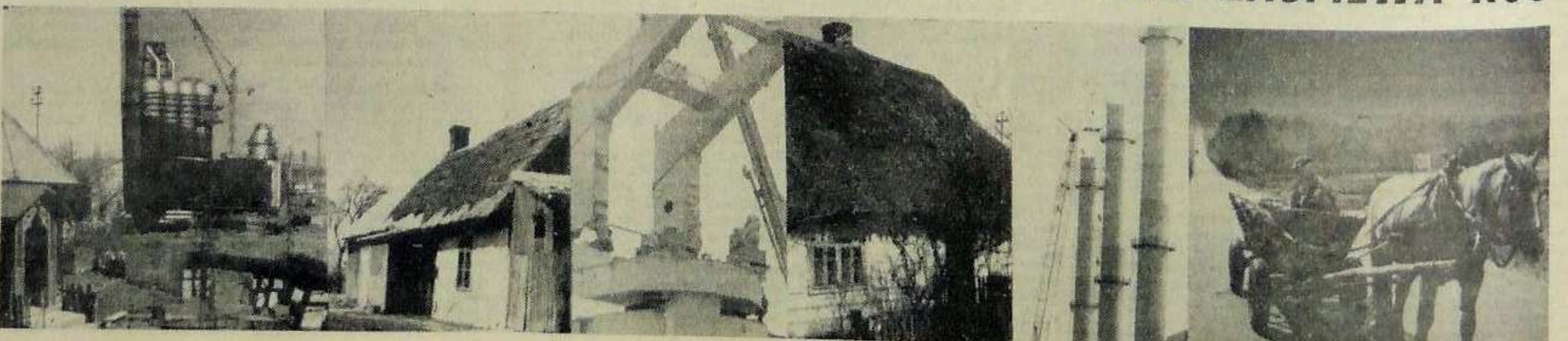
*Nie pachną już w polu kwiaty
w lesie już nie śpiewa kos
wszystkich ludzi w okolicy
taki już jest marny los.*

*Pozostana nam wspomnienia
będzie Tworznią ciężko żal,
bo na naszych ojcowiznach
produkować będą stal.*

Wzruszył mnie pan Edward Kopyński tą jakże prostą piosenką. Wzruszył i spowodował do udzielenia mu odpowiedzi. Zapewniał pana, że znów tu będą pachnieć kwiaty, a w lesie znów zaśpiewa kos. Jeśli pan chce wiedzieć, dlaczego tak twierdzi, zapraszam do przeczytania artykułu na ten temat w przyszłym numerze „Głosu Huty Katowice”. Za tydzień będzie mógł pan ułożyć nową piosenkę. Mam więc prośbę do pana Edwarda: gdy będzie pan układał słowa tej piosenki, niech nie będą one tak pesymistyczne. Huta Katowice naprawdę nie będzie dymić i zatruwać nam życia.

JANUSZ FLER

I ZNÓW ZAKWITNĄ KWIATY, W LESIE ZAŚPIEWA KOS



NIEZWYKLE MIŁE I SERDECZNE PRZYJĘCIE ZGOTOWALI SPECJALISTOM RADZIECKIM UCZESTNICZĄCYM W BUDOWIE HUTY KATOWICE UCZNIOWIE I ZUCHY ZE SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 12 IM. STANISŁAWA STASZICA PRZY UL. KASPRZAKA W GOŁONOGU. Z OKAZJI DNI LENINOWSKICH UCZNIOWIE, ZARAZEM CZŁONKOWIE SZKOLNEGO KOŁA TPPR, ZAPROSIŁI INŻ. WADIMA MANUSOWA I INŻ. PIOTRA ŁUSZCZYCĄ NA WIECZORNICĄ POŁĄCZĄCĄ Z PROGRAMEM ARTYSTYCZNYM.

Jeżeli VIII klasy, Herman Piotrowski, opowiedział gościom (w języku rosyjskim) o obchodach Dni Leninowskich w szkole.

— Mamy wiele kół zainteresowań, jednym z nich jest koło TPPR, które utrzymuje kontakt z pionierami radzieckimi. Członkowie koła żywo interesują się krajem naszych przyjaciół.

Herman Piotrowski, który doskonale opanował język rosyjski, jest laureatem miejskiej olimpiady tego języka. Jej finał odbył się 5 kwietnia. Wyróżnienie I stopnia zdobyła również uczennica VIII klasy — Beata Mazurek. Podczas spotkania zwycięska para otrzymała z rąk dyrektora szkoły, mgr Teresy Trzełonki, nagrody książkowe ufundowane przez Kuratorium Okręgu Szkolnego. Laureaci przyjęli serdeczne gratulacje i życzenia od dyrekcji oraz wychowawczyni i nauczycielki j. rosyjskiego, Marii Steplewskiej.

W tym miłym momencie uczestniczyli także mama Hermanna i ojciec Beaty.

Piotr Łuszczyc, który jest absolwentem Instytutu Energetycznego w Moskwie opowiadał harcerzom o Kraju Rad i przedstawił historię Moskwy — od jej



Dośkonale bawili się w harcerskim kręgu dwaj radzieccy goście.

W HARCERSKIM KRĘGU

założenia po dzień dzisiejszy. Opowiadał też o sobie.

— Jest to pierwsza moja budowa zagranicą — poinformował młodych interesujących się jego pracą. — Co robisz w Hucie Katowice? Pracuję w rejonie ciepłowni, nadzoruję montaż pomp zasilających, montaż agregatów grzewczych. Czy tęsknisz za krajem? Bardzo. Zostałbym przecież w Moskwie żoną i dwójką dzieci. Ale wkrótce rodzina przyjedzie do Polski, zostanie tu bowiem jeszcze około 8 miesięcy. Bardzo mnie cieszy wasza serdeczność i to miłe wruszące przyjęcie. Czuję się, jak wśród swoich najbliższych. Takie

momenty sprawiają, że raczej nie żałuję, nie odczuwam tego oddalenia od domu. Skąd ja znam polski? Bardzo lubię czytać polskie książki, to moje hobby. Pobyt w Polsce jest dla mnie okazją do lepszego poznania języka. Cieszę się, że mogę opowiadać o swoim kraju dzieciom pracowników budowy huty. Czemu zawdzięczam to, że już w 5 lat po studiach jestem zaliczany do specjalistów, i że oddelegowano mnie za granicę? Po prostu pracy. Wytrwałej pracy i to już w czasach szkolnych i na studiach.

Również Wadim Manusow opowiadał dzieciom o swojej pracy.

— To nie jest dla mnie pierwsza budowa, ale na pewno pierwsza tak ogromna. Huta Katowice to wielki obiekt, bardzo złożony, wymaga ogromnego nakładu pracy, wysiłku i zaangażowania tysięcy ludzi. Taka budowa jest kuźnią charakteru twórczych i mocnych. Pamiętam bohatera „Jak hartowała się stal” Ostrowskiego — tak jak on w walce, tak również budownicy hartują się w pracy ciężkiej, mozolnej. Rodzi się nowa, potężna, zakład przemysłowy, powstają nowi ludzie, nowi w sensie postaw, zaangażowania, wiedzy, doświadczenia.

Następnie młodzi przedstawili swym gościom program artystyczny — ciekawie wyreżyserowany program o życiu Włodzimierza Lenina, wiersze, piosenki. Później zaczęła się wspólna zabawa. Tradycyjnym zwyczajem zaproszono gości do harcerskiego kręgu, by razem z przyjaciółmi śpiewać i tańczyć. (elb)

POLSKA — ZSRR • PRZYJAŹŃ • WSPÓLPRACA • POLSKA — ZSRR • PRZYJAŹŃ • WSPÓLPRACA •

Tak się składa, że te dwie rocznice niemal zbiegają się ze sobą w czasie: wczoraj, 15 kwietnia, minęły 4 lata od dnia, w którym na naszej budowie wbito pierwszą, symboliczną łopatę, a za niespełna tydzień, 21 kwietnia, obchodzić będziemy 31 rocznicę podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między Polską a Związkiem Radzieckim. Znaczenie tego faktu wybiega daleko poza zbieżność jedynie czasową. Huta Katowice od pierwszych dni jej budowy, a nawet wcześniej bo w projektowaniu wykorzystano najlepsze doświadczenia radzieckich projektantów hutnictwa — stała się symbolem przyjaźni i braterskiej współpracy naszych narodów.

W oddalonych o setki kilometrów od Polski fabrykach: w Zdanowie, Dniepropietrowsku, Nowokramatorsku i w wielu innych miastach Kraju Rad powstają najnowocześniejsze maszyny i urządzenia dla naszej huty. Nowoczesność nie jest tu pustym słowem. Weźmy

Osobnym rozdziałem tej szerokiej współpracy jest bezpośredni udział radzieckich specjalistów w budowie i montażu poszczególnych obiektów. Przejechali setki, często tysiące kilometrów, niektórzy z rodzinami, inni bez — przyjechali do nas, by ramię w ramię z polskimi budowlanymi i hutnikami wznosić naszą hutę. Mówią, że czują się tu dobrze. Spotykają się na co dzień z wyrazami sympatii, nawiązali szereg przyjaźni. Na budowie goszczą też co jakiś czas inni radzieccy przyjaciele. Niedawno np. przebywali tu dyrektorzy wszystkich największych fabryk produkujących urządzenia dla Huty Katowice.

Nasi hutnicy też często wyjeżdżają do Związku Radzieckiego. Po konsultacje, na naraady, szkolenia. Przez cały czas trwają bezpośrednie, przyjacielskie kontakty.

Bez pomocy Kraju Rad, bez doświadczenia radzieckich specjalistów z dziedziny hutnictwa, nie zbudowalibyśmy naszej huty. W pa-

Trwały symbol

na przykład konwertory, których elementy produkowane są w Zdanowskich Zakładach Budowy Maszyn Ciężkich. Aktualnie są to najnowocześniejsze tego typu urządzenia w świecie. Przy ich wykonywaniu wprowadzono aż dwanaście nowych rozwiązań racjonalizatorskich mających prawo nosić miano wynalazków. Podobnie jest z wieloma innymi urządzeniami, np. dla walcowni zgniatacza i wielkiego pieca. Unikalna w świecie będzie walcownia bluming-slabing o zdolności produkcyjnej 5 milionów ton rocznie. Jest to urządzenie zaprojektowane specjalnie dla Huty Katowice. Ogólnie Związek Radziecki dostarcza maszyny i urządzenia dla 11 ważnych obiektów huty, dla niektórych w całości, dla innych częściowo. Dostawy te przygotowywane są przez załogi radzieckich fabryk ze szczególną starannością. Charakterystyczne dla tej kooperacji jest to, że wszystkie elementy urządzeń z napisem „sdielano w SSSR” przechodziły dotychczas na naszą budowę terminowo i nigdy nie spowodowały żadnych zakłóceń w montażu.

dzienniku ubiegłego roku wicepremierzy obu rządów — Franciszek Kaim ze strony polskiej i Iwan Archipow ze strony radzieckiej — podpisali kolejne porozumienie, tym razem dotyczące realizacji II etapu budowy huty.

Bijące dziś w niebo konstrukcje wielkiej budowy stanowiąc będą trwały symbol współpracy Polski i Związku Radzieckiego, złoży się na nowy pomnik przyjaźni polsko-radzieckiej. Mamy w Kraju Rad wielkiego sojusznika naszej budowy. Posiadaczem legitymacji nr 1 i tytułu honorowego członka załogi Huty Katowice jest przecież sekretarz generalny KC KPZR, Leonid Breżniew.

Kiedy więc ruszy nasza nowa, gigantyczna i niezwykle krajowi potrzebna huta, kiedy z wielkiego pieca popłyną pierwsze tony surowki, pamiętać musimy, że będzie to zasługa nie tylko polskich inżynierów i robotników, ale i przyjaciół z dalekich radzieckich fabryk i biur projektowych.

przestrzeni kosmicznej, że człowiek wyruszy na podbój gwiazd — tak oszałamiającym temple? Każdy rok, ba! Każdy niemal miesiąc tej kosmicznej piętnastolatki przynosił wieści o nowych, coraz to śmielszych wyczynach następców Gagarina. Loty żółogowe, wyjście Leonowa poza statek, wprost do przestrzeni kosmicznej, przedmiotem jeszcze lot pierwszej kobiety — Walentyny Tierieszkowej, jednoczesne loty dwóch statek. W kosmos „jeździło” się na coraz to dłużej. Kilka dni już było za mało, rekordy sięgały dni kilkudziesięciu. Księżyc szubko stał się obiektem zbyt bliskim, skonstruowane przez człowieka urządzenia zaczęły docierać lądujące kilometry dalej: na Marsa, na Wenus... Kosmos przestał być nieodgadnioną tajemnicą.

A wszystko to zaczęło się od tych pionierskich stu osmiu minut Jurija Gagarina. Dlatego dzień 12 kwietnia obchodzony jest przez cały świat jako Międzynarodowy Dzień Kosmonautyki.

JANUSZ FLER

W geologii

Centralny Urząd Geologii od br. rozszerza współpracę z Ministerstwem Geologii Związku Radzieckiego w zakresie wiertnictwa, hydrologii oraz zastosowania informacji w geologii. W latach 1976—80 przewiduje się wspólne badania i prace przy realizacji kilku szczegółowych problemów. Duże znaczenie będą miały prace nad doskonaleniem metodyki prognozowania ilości oraz jakości wód podziemnych. Przewiduje się także prowadzenie badań nad doskonaleniem metod poszukiwania i oceny wód podziemnych, przy zastosowaniu na szerszą skalę metod modelowania matematycznego.

Polscy i radzieccy specjaliści pracować będą wspólnie nad konstrukcją niektórych urządzeń wiertniczych, m.in. tzw. rdzeniówce podwójnych do szybkiego wydobywania rzeźni skalnych oraz koronek diamentowych do wiercenń szybkoobrotowych. Jednocześnie przygotowywać się będzie nowe konstrukcje aparaty laboratoryjnej i pomiarowej do terenowych badań hydrogeologicznych i geologiczno-inżynierskich. Wazne dla poszukiwania surowców mineralnych będą prace nad doskonaleniem metod badania i oceny warunków geologiczno-inżynierskich złóż kopalin stałych.

Jest to tylko fragment długoletniej polsko-radzieckiej współpracy geologicznej. W poprzednich latach polscy geolodzy współdziałali z radzieckimi specjalistami przy wykonywaniu badań i bezpośrednich wierceń. Nasi geolodzy wykorzystywali radzieckie doświadczenia w zakresie metodyki i techniki badań oraz interpretacji wyników. Korzyściami też z radzieckiej aparaty geofizycznej i sprzętu wiertniczego.

Z DZIENNIKARSKICH NOTYWKÓW KRAJU RAD

WODA PŁYNIĘ SZYBCIEJ

Zwiększenie szybkości wypływu wody ważne jest nie tylko przy gaszeniu pożarów, lecz także przy chłodzeniu reaktorów, w eksploatacji górniczych wyrobisk hydromonitorami itd.

W Instytucie Problemów Mechaniki Akademii Nauk ZSRR wynaleziono polimerowe dodatki, dzięki którym zwiększa się szybkość prądu wody w rurach. Zmniejszają one zawirowania w strumieniu wodnym, wskutek czego woda przepływając w rurach nie traci na energii i szybkości.

OBROBIARKA GIGANT

W Nowosybirsku skonstruowano wielooperacyjną obrabiarkę z układem programowanym sterowania. 500-tonowy gigant może frezować, wytaczać, szlifować i wiercić przedmioty długości do 12 metrów i szerokości do 5 metrów, osiągając przy tym wysoką dokładność obróbki.

BADANIA WNĘTRZA ZIEMI

Pierwszy etap nowego programu badań wnętrza Ziemi, rozpoczęty w ZSRR wierceniem szybu Kolskiego, zakończył się na głębokości 7283 m, doświadczeń do skał krystalicznych. Szyb ten przekształcił się w swojego rodzaju techniczny, geofizyczny i geologiczny poligon, gdzie badania prowadzą specjaliści z ok. 20 instytutów.

Już pierwsze wyniki zmieniły niektóre wyobrażenia np. o martwość skał głębinowych. Po analizie próbek, stwierdzono w nich ślady żywych organizmów.

Wbrew tradycyjnym pojęciom krystaliczny fundament płyty bałtyckiej okazał się gorący: na głębokości 7 tys. metrów temperatura skał przewyższała 100 st. C.

NOWY MIKROBUS

Mikrobusy z Rygi zdobyły sobie olbrzymią popularność w ZSRR oraz w 60 krajach do których są eksportowane. Okazały się one znakomitym samochodem turystycznym, pomocnikiem lekarzy i kontrolerów ruchu drogowego.

Lotewski mikrobus otrzymał wiele nagród na międzynarodowych wystawach m. in. w Lipsku, Damaszku, Genewie. W nowym typie mikrobusa jest 12 miejsc, ze smakiem urządzone jego wnętrza.

WIEŻA TELEWIZYJNA W TALLINNIE

316 metrów będzie miała wieża estońskiej telewizji, której budowę rozpoczęto w stolicy republiki.

Do wysokości 190 metrów stanowiąc ona będzie jednolitą, żelbetonową bryłę, wyżej powstanie konstrukcja metalowa. Pierwsze 10 pięter telewizyjnej wieży zajmie aparatura radiowo-telewizyjna, a na wysokości 165 metrów zostanie zainstalowany pomost obserwacyjny z kawiarnią.

Z włączeniem do układu nadawania tallińskiej wieży telewizyjnej znacznie zwiększy się zasięg dobrego odbioru miejscowego, jak i centralnego programu telewizyjnego.

Budowę planuje się zakończyć w połowie rozpoczętej obecnie pięćdziesiątki.

ZA TRZY MORZA

W pierwszy rejs na północnych morzach wypłynął nowy statek meteorologiczny „Wsielwołod Berezkin”, który uzupełnił niedawno flotę murmańskiego urzędu służby meteorologicznej. Na północnych morzach uczeni przeprowadzą kompleksowe obserwacje hydrometeorologiczne.

Murmańscy hydrometeorolodzy przygotowują się do uczestnictwa w pracach międzynarodowego programu „Poleks-Północ 76”, który zaczyna się w kwietniu br.

MINIATUROWY KINESKOP

W fabryce urządzeń elektropróbniczych w Moskwie wyprodukowano pierwsze egzemplarze kolorowych kineskopów o wielkości przekątnej ekranu 32 cm. Nowe kineskopy przeznaczone są do przenośnych telewizorów. Po raz pierwszy w krajowej praktyce wykorzystano w nich elektronowy system optyczny, pozwalający zwiększyć wyrazistość i znacznie polepszyć jakość obrazu.

„PŁYWAJĄCA” PUSTYŃA

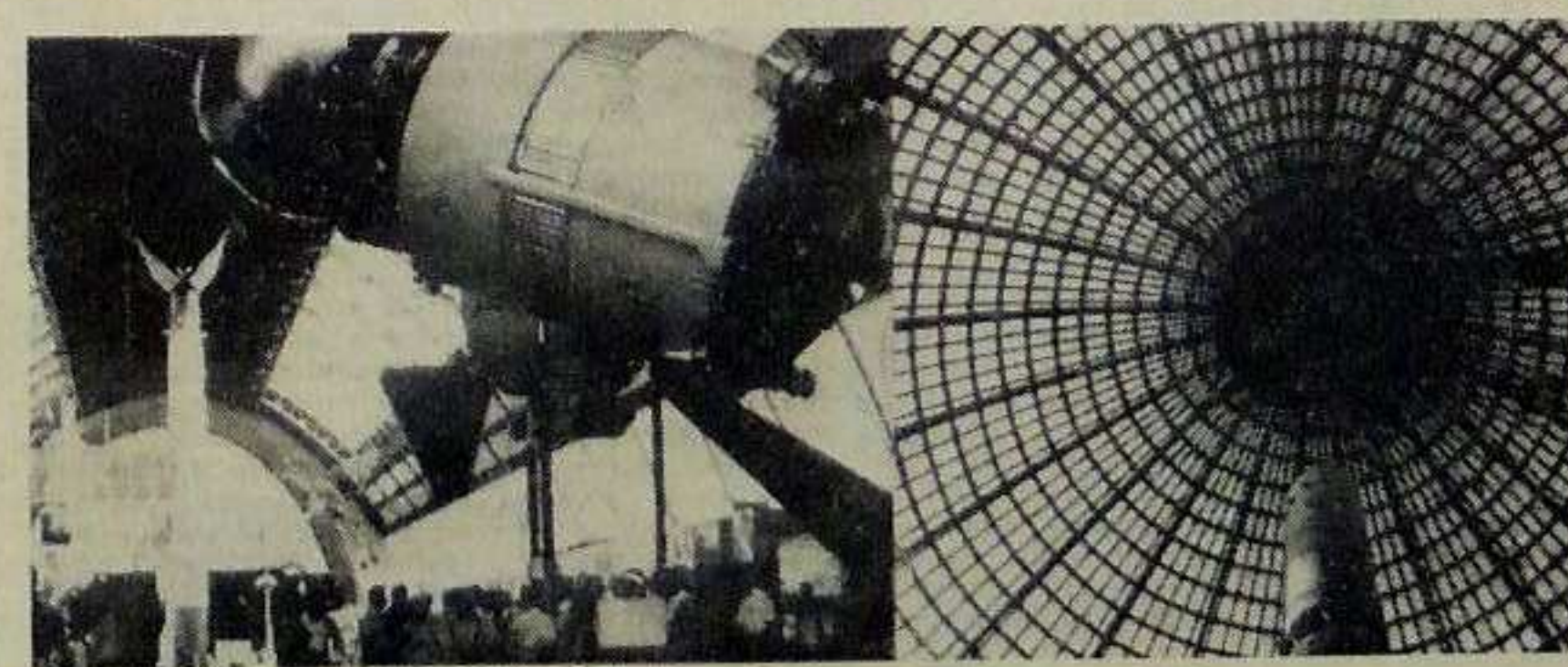
Potwierdziła się prognoza uczonych-hydrogeologów z Alma-Aty, twierdzących, że ogromna piaszczysta pustynia Mujun-kum „pływa” w słodkiej wodzie.

Sondowanie przez otwory wiertnicze wykazało, że pod piaszczystymi wydmiami na głębokości zaledwie 400—500 metrów znajduje się podziemne morze. Ułatwi to wykorzystanie tego drogiego dla gorącej pustyni skarbu przyrody.

Z otworów wiertniczych woda wytryskuje sama w ilości 80—80 litrów na sekundę. Jedna fontanna wystarcza dla regularnego nawadniania oazy o powierzchni 50—60 ha.

Uczeni twierdzą, że na pustyni Mujun-kum, za pomocą otworów artezyjskich, można stworzyć rzekę wielkości kanału Irtysz — Karaganda.

Rezultaty badań mają olbrzymie znaczenie praktyczne. Już obecnie rozmieszczono tutaj zimowe pastwiska dla wielu milionów owiec z południowych obwodów Kazachstanu.



Przed miesiącem pisałście o mojej żonie. Rodzina się cieszyła, ale zaczęły się żarty. „Razem pracujecie, a tak was rozwiedli. Krystyna w gazecie, o tobie nic. Coś musi być nie tak”.

Tłumaczył pan Andrzej, że nie o to tu chodzi. Powoływał się nawet na autorytet Zenona Muszyńskiego (z zawodu elektryka), I sekretarza POP w ZBKS Budostal-4, który powiedział kiedyś w wywiadzie dla „Polityki”, że „elektrycy to nie są ludzie do pokazywania. Rzadko kiedy się o nich wspomina. Od nich nie zależą główne plany, chociaż bez elektryków nic by się nie zrobiło...”.

Przecież losy starszego mistrza elektrycznego, Andrzeja Bastera, i jego żony Krystyny zaczęły się podobnie. Pan Andrzej też wysiadł z autobusu nie w tym co trzeba miejscu i również prosto w panujące tu wtedy niepodzielnie błoto. Przyzwyczajony do innych warunków (pracował w szkolnictwie, uczył w Technikum Energetycznym w Krakowie) przetrwał się trochę tą budową. Ale tylko przez moment. Szybko przekonał się, że „to jest właśnie to, czego szukał”. Stał się jednym z tych, którzy swe losy związały z tą budową nie tylko w sposób formalny; stał się jej częścią.

Zaczął w listopadzie 1973 roku jako dyżurny elektryk w Zarządzie Budowy Kompleksu Stalowni B-4. Trzy miesiące później był już brygadziastą, a po sześciu miesiącach otrzymał „nominację” na starszego mistrza robót elektrycznych. Awans stosunkowo szybki, ale w przypadku tak dobrego fachowca, koleżeńskiego przy tym, potrafiącego doskonale współpracować z ludźmi — to rzecz zupełnie normalna. To zresztą specyfika naszej budowy — zarówno dobrzy, jak i źli zauważani są szybko. Pierwsi awansują, drudzy muszą odejść. Takie są tu warunki.

Pierwsze miesiące budowy były dla elektryków okresem szczególnie ciężkim. Awans miał przez to i swoje złe strony. Brak oświetlenia — wszyscy: „co jest, panie Baster?”, brak ogrzewania, ludzie skarżą się, że zimno — i znów: „co jest, panie Baster?”, brak łączności, nie działają telefony — „co jest, panie Baster?”. I tak bez przerwy. A przecież pan Andrzej i ludzie, których pracą kierował, robili wtedy wszystko, co mogli, by zadowolić innych. Pracowali ofiarnie. Jak było trzeba, to nawet po kilkadziesiąt godzin non stop.

Pan Andrzej znał i zna swoich ludzi. Są przecież jego kolegami. Wie, że może liczyć na nich, jak na siebie samego. Nie zawiedli nigdy. Edward Woszczyk, Kazimierz Sładowski, Stanisław Chła, Józef Zelazko, Andrzej Bochenek, Tadeusz Wojcicki, Janusz Cygan, Jan Kulis — to ci najlepsi. Ale na wyróżnienie zasłużyli wszyscy, cała trzydziestka elektryków utrzymania ruchu ZBKS Budostal-4. Na przykład taki Janusz



Co jest, panie Baster?

Siekierka, elektryk zarządowy. Wszyscy go lubią, uprzejmy, wesoły, dobry fachowiec, mimo iż bardzo jeszcze młody, że jeszcze się uczy. Dzień pracy zaczyna od wizyty w każdym pokoju budynku Zarządu. Pyta: „może coś pomóc, może naprawić, może potrzebujecie coś?” — bez roboty usiedzieć nie potrafi.

Są tu bardzo potrzebni. Bo plany główne być może od nich nie zależą, ale bez nich nie będzie działać żadna spawarka, żadna betoniarzka, nie ruszy w górę żadna winda, nie będą pracować pompy, każda świeca żarówka na budowie kompleksu

stalowni to wynik ich ciężkiej, mało efektownej pracy

Teraz pracuje się im łatwiej. Nie dlatego, że jest mniej pracy. Wręcz przeciwnie, pracy jest więcej, ale wszystko jest bardziej zorganizowane, nie ma tych zaskakujących, jak dawniej, niespodzianek. A były w ich pracy zgoła niecodzienne zdarzenia. Szczególnie w pierwszym roku budowy.

„Pracowaliśmy dwa dni — opowiada pan Andrzej. — Instalacja oświetleniowa rampy żużla musiała być ukończona w terminie. Przewody ciągnęliśmy po słupach na wysokości 12 metrów. Udało się. Zadowoleni poszliśmy złożyć w dyrekcji

meldunek o wykonaniu zadania. I proszę sobie wyobrazić, że nazajutrz... zostali tylko gołe słupy z wyraźnymi, świeżymi jeszcze śladami po „obcych” słupolazach. Ktoś w ciągu jednej nocy „zlikwidował” oświetlenie, bo potrzebny mu był prawdopodobnie akurat takiego rodzaju przewód. Myśleliśmy, że spalimy się ze wstydu przed dyrektorem. Gdybyśmy mieli czas to chyba byśmy się wtedy popłakali. Ale czasu nie mieliśmy; trzeba było natychmiast wchodzić ponownie na te słupy...”.

Wtedy była to dla nich tragedia. Dziś się z tego śmieją, opowiadają

jak anegdotę. Są w ogóle weseli, uśmiechnięci nawet w najtrudniejszych momentach, nie tylko przy pozowaniu do pamiątkowej fotografii. Stawowią zgrany, rozumiejący się kolektyw ludzi złączonych wspólnie przebytą drogą, wspólnymi sukcesami i porażkami (bo i takie się przecież musiały zdarzyć). I udają tylko, że nie lubią, jak „ze wszystkim się do nich leci”. Wszyscy myślą podobnie jak ich mistrz, który nie chce się do tego przyznawać, ale lubi, gdy usłyszy to: „co jest, panie Baster?”. Czuje się wtedy potrzebny tu, na tej budowie, dla której zrezygnował bez żalu ze spokojnego życia nauczyciela w krakowskim technikum.

J. Kwiat

— Za żadne pieniądze nie chciałbym jeszcze raz przebyć tej drogi, którą musiałem przejść zanim został pierwszym rozlewaczem stali w Hucie Katowice. Dwa lata temu starszemu synowi mówiłem: Nigdy synu! Nie pozwolę ci się mordować tak, jak ja się mordowałem...

Mocne słowa. Wypowiedział je człowiek, który w 1953 roku skończył Technikum Hutnicze w Dąbrowie Górniczej i przez ponad dwadzieścia lat pracował w „gorących wydziałach” starych hut. Teraz jego syn chodzi do Technikum Hutniczego w Dąbrowie Górniczej i będzie pracował, jak on, w stalowni Huty Katowice. Pójdą tą samą drogą... hutniczą.

Zenon Pokora — I rozlewacz stali, będzie uczestniczył jesienią tego roku w historycznym dla polskiego hutnictwa wydarzeniu. Spuść w Hucie Katowice będzie punktem zwrotnym w dziejach naszej czarnej metalurgii. Zenon Pokora ze swoją brygadą rozleje za pierwszą stal... Jako hutniczy Huty Katowice. Zanim to jednak nastąpi, wspo-



— dodawanie ferrostopów. Straszna temperatura, trzeba pić butelkę wody za butelką. Nie w każdej hucie są marteny. Przy piecach elektrycznych dochodzi jeszcze huk trzaski. Albo piece wspomaganie palnikami tlenowymi — jak w „Dzierżyńskim”. Też głuchy syk przez całą zmianę. No i pobieranie prób z pieca, nawet do dziewięciu — przed wytopem. KADZIOWI — też ciężkie stanowiska w stalowniach. Muszą wchodzić tuż po skończeniu wytopu do kadzi, gdzie jest wysoka temperatura. Trzeba tam wejść, żeby wyciągnąć zanieczyszczenia i zaprawić wylew. To jest krótki moment — ale trudny do zniesienia. Powierzchnię wnętrza kadzi trzeba zaprawić materiałem ognioodpornym, kadź nie może wystygnąć, jest ciasnota, trzeba zdążyć.

No i teraz ROZLEWACZE STALI w starych stalowniach. Wylewają z kadzi stal do wlewnic. Albo suwnicowi — całe ladowanie pieca, dodawanie wapna — odbywa się łyżką. On musi podjechać pod piec. SUWNICOWI: ciężka robota, bezpośrednio sąsiedztwo z płomieniem,

ty Katowice. Tu też będą pracować wytapiacze, rozlewacze stali, kadziowcy. Jak tamci ze starych hut, będą mieli Karty Hutnika.

Najbardziej współczesni hutnicy polskiego hutnictwa zatrudnieni w Hucie Katowice będą inaczej pracować. Wytapiacze, a raczej konwertorowcy, będą przede wszystkim obsługiwać pulpity sterownicze regulujące zalanie surowców do konwertora. Ladowanie żelaza, O łopatach nie ma mowy. Czułość i uwaga skierowane będą na urządzenia pomiarowe. Strzałki, lampki.

Rozlewacze — no cóż: oświetlenie wylewu odbywać się będzie przy pomocy specjalnego urządzenia zasuwowego — sterowanego hydraulicznie. Rozlewacz nie będzie narażony na wysoką temperaturę. Nie dogoni go żadna iskra, odprysk. Za dwa lata, kiedy w Hucie Katowice będzie ciągle odlewane stali — praca rozlewaczy stanie się jeszcze lepsza, bo metal będzie lał się bez przerwy.

Rejon stalowni naszej huty jest jednym z przyspieszonych rytm pracy obowiązując już na dobre we wszystkich rejonach budowy. Na stalowni praktycznie codziennie zmienia się krajobraz, przybywa konstrukcji, maszyn i urządzeń.

Ostatnio niektóre z pracujących tam brygad mogły wpisać w rubryce „wykonano” ukończenie kolejnych robót betoniarzskich i montażowych, niezwykle istotnych dla dalszego postępu prac w tym rejonie.

BRYGADA JANA JASTRZEBSKIEGO z ZBKS BUDOSTAL-4 skończyła wczoraj betonowanie fundamentu pod złomowóz. Jan Jastrzebski, Michał Ruchala, Józef Przsucha, Antoni Mieczkowski i ich koledzy z brygady, pod nadzorem starszego mistrza budowlanego Czesława Federowicza, wylali tu w ciągu jednej doby (w cyklu ciągłym) ponad 400 metrów sześciennych betonu. Trzy dni wcześniej natomiast zabetonowali oni fundament pod stalowóz w hali konwertorów, na co „poszło” ponad 600 kubików betonu. Tysiąc metrów sześciennych masy betonowej to być może ilość stosunkowo niewielka, niezbyt imponująca. Nie jest ona jednak wprost proporcjonalna do wartości włożonego w tę pracę wysiłku. Fundamenty te, szczególnie fundament stalowozu, są niezwykle skomplikowane i bardzo trudne do wykonania. A zrobić je trzeba wyjątkowo starannie, gdyż poddawane będą one stałym dużym obciążeniom.

Jak najszybsze zabetonowanie fundamentu pod stalowóz miało olbrzymie znaczenie: między innymi stalowozem bowiem (szczególnie techniczne całej operacji podamy przy innej okazji)

Na ważnym ogniu wie linii stali

przewiezione zostaną z hal lejniczych do hali konwertorów i tu zmontowane — przygotowywane obecnie poszczególne elementy pierwszego konwertora Huty Katowice.

INNEGO RODZAJU SUKCESEM MOGĄ SIĘ POCHWALIĆ BRYGADY MONTAŻOWE z BĘDZIŃSKIEGO MOSTOSTALU. W ciągu sześciu ostatnich

dni członkowie brygad Henryka Rogo i Marka Paszty, a wśród nich m. in. Bogdan Paździorek, Henryk Studniarz i Bolesław Wróblewski, zamontowali pomiędzy halą kadzi a osi B hali konwertorów 30-metrowe wiązary dachowe i pokryli je tzw. płatniami. O włożonym w tę pracę wysiłku niech świadczy fakt, że jeden taki scalonej wiązary waży 20 ton. W górę podnoszone były one przy pomocy „skyhorsów”. Obiekty stalowni rosną, i przy okazji należy dodać, że postęp prac w tym rejonie przejawia się także w konieczności dobrojenia (przedłużenie ramienia) jednego z trzech znajdujących się tu „podniebnych koni”.

Zmontowanie przez będzinśkich mostostalowców wspomnianych wiązarów dachowych jest początkowym etapem „wprowadzania” pod dach całego budynku głównego stalowni. A jak najszybsze zadanie hali konwertorów ma znaczenie szczególne, gdyż pozwoli na usunięcie dźwigów i innego sprzętu z placu między halami. Zwolni się w ten sposób front robót dla brygad ZBKS-u, które wykonają dalej prace ziemne i betoniarzskie m. in. przy końcowym odcinku estakady dostawy surowców, tunelach elektrycznych itp. (JK)

Na zdjęciach poniżej: po lewej — montaż kolejnego wiązara dachowego, po prawej — dobrajenie ramienia jednego ze „skyhorsów”.

wartość awansu

mina stare hutnicze hale, odlewnie. Jego wspomnienia o ludziach, z którymi przez te lata pracował, więc o wytapiaczach, kadziowych, rozlewaczach, suwnicowych, są jednoznaczna odpowiedzią na pytanie — dlaczego Huta Katowice musiała powstać... Zenon Pokora mówi o nich z szacunkiem...

— WYTAPIACZE: Praca fizyczna, ciężka, przy samym piecu. Na przykład sypanie dolomitu. Łopata i koniec. Szufla za szuflą w gorącą czelusę pieca. Zar bije nieprzejętny. Ale najbardziej możliwe i uciążliwe jest

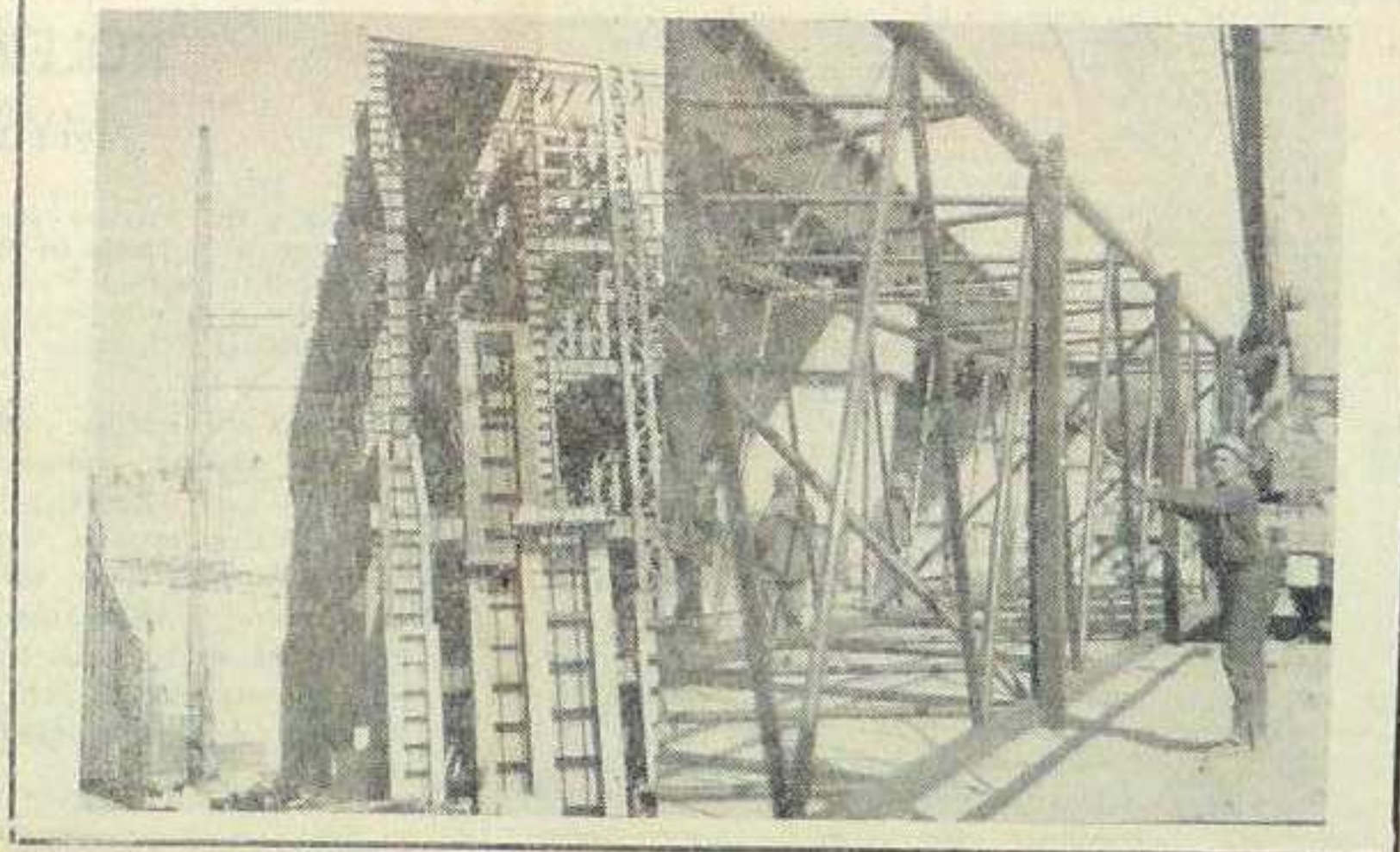
w kabine upań. Rozlewacze w starym hutnictwie — też reżymowa robota. Trzeba nacisnąć dźwignię, dźwiga się zatycką, no bo to jest zalanie syfonowe. Odległość 3 metry od płynnego metalu.

Hale starych stalowni. Dużo ludzi pracuje przy transporcie ferromanganu, ferrokrzemu, to wszystko wywala się na pomost. I potem na każdy piec rozwozi się taczkami. Wzdłuż hall. Potem łopata do pieca.

Krótko trwała podróż z przeszłości do wielkiego kombinatu przyszłości. Teraz stalownia Hu-

Na pewno Zenon Pokora szczerze mówił o tym, że za żadne pieniądze nie powtórzyłby tych hutniczych lat, które przeżył. Ale też nie ma takich pieniędzy, które określałyby wartość jego awansu. Awansu polskiego hutnika.

F. DAKTYL





JANUSZ KWIATKOWSKI

EROTYK

Gdy z niepokojem oswojona ręka
po strunie zacznie pełzać miękko
szukając miejsca gdzie pierzastą lekkość
położy Strzelec
i palce swe myślące podniesie do oczu
by z wśród wodnych kwiatów
Rybę tańczącą przywołać
piosenką
ja:
dzwonek złoty wargami oplatom
na piasku kładę ślad korony...
czekam

(z cyklu: Papieramy twórczość amatorów)

ZE SZKOLNYCH ZESZYTÓW

„Pewnego dnia dzień zaczął się normalnie”.
„Despotyczny Hassan zmienił dotychczasowy tryb życia z ręki giaura”.
„Leila była podobna do nieskazitelnej młodej klaczy o jedwabistych włosach”.
„Ja na miejscu Kikora to brałbym Alinę bez tych malin i wszystko byłoby dobrze” (z wypracowań szkolnych).
„Będąc wójtłem trzymał się dzielnie spadając pod stół dopiero jako ostatni”.
„Chłop strzela, a Pan Bóg nosi te kule, gdzie mu się żywnie podobają”.
„Jędrusi! Ryknęła na cały głos Oleńka. Jam nie podna nogi twoje całować!”
„Po kim, jak po kim, ale po Kmiciecu nie spodziewałbym się, że popełni „raptus puellae””.
„Po wielu trudach słowiczej pary gniazdo napętniło się jajkami”.

GENIALNA STUDENTKA

(Inf. wł.). Jedną ze studentek filologii polskiej Uniwersytetu Śląskiego, gdy podczas zajęć z analizy literackiej dyskutowano na temat „Chrześcijaństwo a religia starożytnych Greków” i próbowano szukać przykładów na występowanie w greckich bogów cech typowo ludzkich, np. kalectwa — wstąpiła i odważnie powiedziała: WENUS!

Nie zrażona zdziwionymi i znaczącymi spojrzeniami jej koleżanek i kolegów natychmiast dodała: „WIDZIAŁAM PRZECIEŻ POSAG TEJ BOGINI BEZ RAK!” Argument był nie do odparcia. Wszystkim opadły ręce (niektórym spodnie) i z uznaniem schylił głowy w obliczu tak odkrywczej hipotezy.

Władze uniwersyteckie chcą obecnie umożliwić genialnej studentce kontynuowanie studiów systemem indywidualnym, a w najbliższej przyszłości postać ją na stypendium naukowe do Grecji.



Siedem pytań po siedmiu dniach

1. PO CZYM POZNAĆ BYŁO WIOSNĘ? 2. NA CO ODKŁADASZ TROCHE GROŚDZA? 3. CZY ZAPOMINAMY O OWOCACH? 4. CO W ŚWIĄTECZNE DNI? 5. ILE MINUT WCZESNIEJ WSTAJESZ NIŻ POTRZEBA? 6. SZEF W PORZĄDKU? 7. NAJLEPSZA GODZINA PRZED TELEWIZOREM?

WŁADYSŁAWA M. — portierka: 1. Po słoneczku i po tym, że się wszystko jakoś inaczej do życia budziło. 2. Nie trochę, a sporo, z mężem odkładamy na wesela córki. 3. Gdzieś dwa kilo jabłek zjadłama przez tydzień. Lubie. 4. Rodzinnia w poniedziałek, a wcześniej dyżur w portierni. 5. Dzieci gożiny. Zanim wyjdę do pracy trzeba zrobić śniadanie dla dzieci i męża. 1 dla siebie. 6. Spokojny, nie wadzi nikomu. 7. Może ten nowy serial, ale nie widziałam pierwszych odcinków i trudno się polapać, o co teraz chodzi.

WIKTOR K. — operator dźwigu: 1. Po kurzu. 2. Trochę na wieczory, więcej na „fiata”. 3. Jak żona do teatru nie włoży, to zapominamy. 4. Familia się zjeżdża z Lubelskiego. 5. Żeby zjeść dużo i spokojnie. 6. Chodzi po budowie jak mój dżwig (?) — to znaczy w porządku... 7. Jak zasypiam...

WANDA W. — sownikowa: 1. Po ptakach i ludziach. 2. Na prezenty, bo lubię dawać (złoty uśmiech). 3. Zapominamy, jak ich nie ma w sklepach. 4. Zadnego pieczenia mazurków czy strucli. Wszystko kupne. 5. Ani minuty wcześniej. 6. Ziela-szcza w Dniu Kobiet, niestety. 7. W poniedziałek, we dwójce... do końca programu.

JOZEF M. — magazynier: 1. Po zamówieniach córki, dżinsy itd. 2. Własnie na takie rzeczy. 3. O owocach miłości nigdy — synek i córka. 4. Aż przechorazą dreszcze — wyprawa na drugi koniec Polski do teczów. 5. Nigdy nie jest za wcześnie. 6. Nowy, truano powiedzieć. 7. Nie tyle godzina, co kilka minut: Bolek i Lolek przy rodzinnej kolacji.

JA: 1. Po tym samym, co zawsze. 2. Na książeczkę PKO (jest tam ciągle 150 złotych). 3. Zapominamy o sobie, a co dopiero o owocach. 4. Nic — czyli aktywne, konsumpcyjne lenistwo. 5. Często wcześniej, niestety, od niejednego kierowcy autobusu linii 36. 6. Jak numer „Głosu Huty” jest udany. 7. Gdy słyszę — „wylącaj, proszę, i chodź tu do mnie...”

ZBYSZKO Z TWORZNI

Włosna zalała mi za skórę, że wytrzymał czasami nie mogę. Godziny stoję przed lustrem, no i widzę, jak mnie rozsada co od środka. Niby jestem trochę osłabiona, niby tego mi się nie chce czy tamtego, ale jak mnie coś napaśnie to latam po tych kwaterek prywatnych jak goniąc nocztowy z telegramami. Zdarzała się takie wiosenne dni, w których nabitieram tyle materiału do swej pracy, że „przechodzi to ludzkie pojęcie” — jakby powiedział betoniarz Feliks R. z Budostalu-1, druga osoba jednoaktówki w trzech odsłonach — pod tytułem „Betoniarz mył się tylko raz!”

Miejsce akcji: Żabkowice Bezdzińskie. Czas akcji: Połowa

PANI ZOSIA: Te jego piwa... Wczoraj, przedczoraj to samo... Coś mi się zdaje, że ododzwonię go z kwitkiem...
BETONIARZ: Nie będzie ten, to będzie inny, pani Zosiu, chłopów tyle, że szkoda gadać...

SCENA DRUGA

I druga w nocy godzina. Cierko stapa pan Czesiu idąc po schodach na górę, dialog w pokoju kwatrodawcy.
PAN CZESIU: Coś zle dama mego sercu...

PANI ZOSIA: Jeśli jeszcze masz serce, ty draniu jeden...
PAN CZESIU: (śpiewa) „kiedy znów zakwitną białe bzy...”
PANI ZOSIA: Nie, tego już za wiele, wynocha stąd...

SCENA TRZECIA

I trzecia w nocy godzina. Cierko stapa pan Czesiu, schodząc

BETONIARZ

mył się tylko raz

kwietnia 1976 roku. Osoby: KWATERODAWCA (bardzo wesoła wdówka), FELIKS R. (betoniarz — łożko pod oknem), NIEZNAJOMY CIESLA (łożko koło pieca), PAN CZESIU (brunetki) — szczególnie fory u kwatrodawcy.

SCENA PIERWSZA

Wieczór. Pokój w prywatnej kwaterek. Na jednym łożku siedzi Feliks R. wpatrzony w drugie łożko, na którym nie widział jeszcze nieznanego cieśl. Wechodzi kwatrodawca w kwiecistym szlafroku i papilotach.
BETONIARZ: Pani Zosia, jak zawsze pachnąca...

PANI ZOSIA: Już przyjechał osinobuz z hut?

BETONIARZ: Z piętnaście minut będzie... a ten tutaj (wskazuje na łożko koło pieca) ten cieśla niby, to nocni ma chyba, bo po nigdy nie acidiłem odkąd się uprowadziłem...

PANI ZOSIA: Jest pan dopiero piaty dzień, jeszcze będzie okazja. Czesia pan nie widział dzisiaj?

BETONIARZ: Razem wracaliśmy z hut, mówił, że idzie na piwo...

na dół. Dialog w prywatnej kwaterek z rozbudzonym betoniarzem — Feliksem R. Pan Czesiu siada na łożku koło pieca.

PAN CZESIU: Zawsze mówię — nie ma jak to na zegom...
BETONIARZ: Nie bardzo na swoim. To łożko znjęte jest przez tego cieślę, który ma w tym tygodniu nocni...

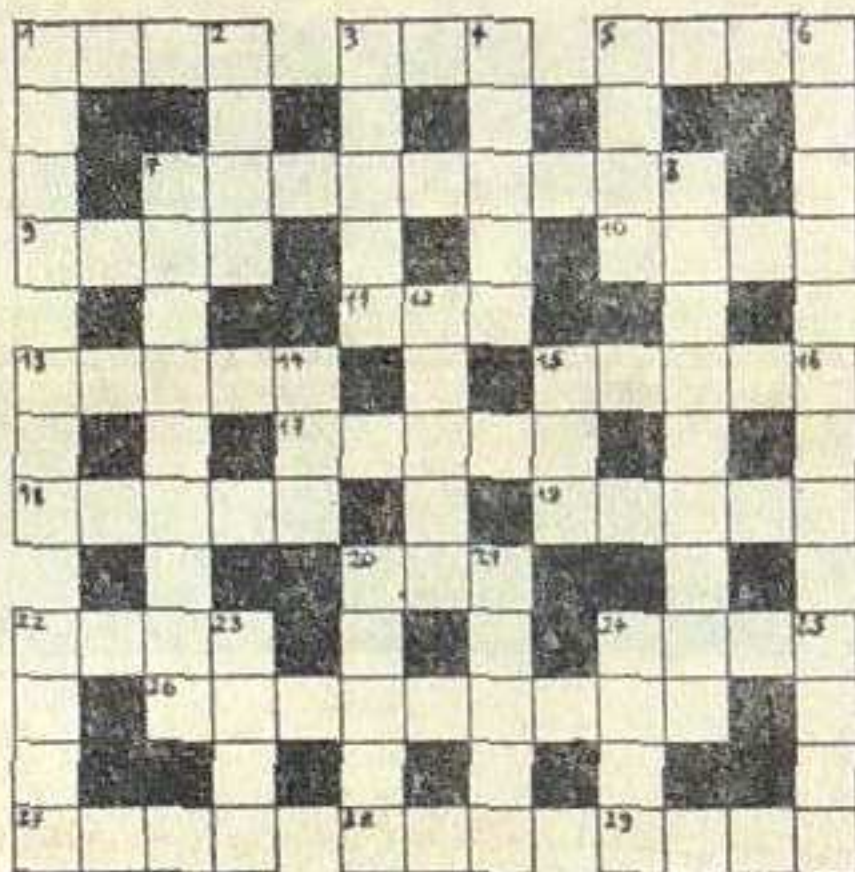
PAN CZESIU: Już nie ma! (śpiewa) „kiedy znów zakwitną białe bzy”.

BETONIARZ: A to pomyłka dopiero, a ja sobie zupełnie inaczej wyobrażam tego cieślę, niech to diabli, panie Czesiu.

PAN CZESIU: Feliksie mój mi Czesi i pamiętaj — betoniarz mył się tylko raz...
BETONIARZ: Spimy Czesi — rano trza wstać.

(zasypiają i koniec)

To zdarzenie zostało włączone do rozdziału poświęconego w całości najszerzej pojętym stosunkom międzyludzkim. Za tydzień napiszę o fatalu... O przepaszam, nie wyprzedzajmy faktów i „stejrow” na wąskiej drodze. Do pomyślenia!



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Wolny; 3. Poza linią; 5. W nim fale, np. radiowe; 7. Skrzypee gigant; 9. Dodać win i jest wspaniały wermouth; 10. Deszcz; 11. Brat Czecha; 13. Bez butów chodzi; 15. Z niego np. misie; 17. Jak drugi wierz jest krótszy od pierwszego, to jest taka strofa; 18. Woltosekunda; 19. Robi się kogoś na to; 20. Radziecki, ciężarowy; 22. Jamnik; 24. Chęć, pragnienie; 26. Grecy oglądali w uim dramaty; 27. Bez tego nie wolno na budowę; 28. Np. wojenny; 29. Pierwiastek.

PIONOWO: 1. Czepia się; 2. Krasnal; 3. Gra na scenie; 4. Stan podniecenia; 5. Nasza budowa wkroczyła właśnie w decydujący; 6. Przedporcie; 7. Śpiewa; 8. Z niego czysta za 30 groszy, z sokiem za złotówkę; 12. Bez pieniędzy; 13. Ruch tloka; 14. Uszlachetnia stopy; 15. Skórzany albo w brydzu; 16. Nie dobrze; 20. Ucieki; 21. Przy żniwach albo w boksie; 22. Czolg; 23. Wawelski; 24. Wetknięcie; 25. Jabłek nie jadam, dziękuję...

Ja z tego zrobię użytek!

(główny toast w bufecie stołowej numer jedenście przed wychyleniem soku z czarnej porzeczki z kubka jednorazowego użytku, który jest używany aż do ruszcia).

Nam się nie przelewał!

(brygadziści betoniarzki da inspektora nadzoru podczas lustracji robot w rejonie akłometrowni).

Z butlą tlenową możesz panienka jeździć...

(do pasażerki autobusu linii 33, która uskarżała się na to, że okien nie można otworzyć).

Wypisz, wymaluj, łózek...

(do starszego zbrojarza, który zapuścił sobie ciekawego wasa).

Lepiej serek zamiast flesza!

(do fotoreportera „Głosu”, który prosi o uśmiech dwóch brygadystów).

— Co dzisiaj na obiad? —

zapytał klient w stołówce.

— Jak panu nie wstyd? —

oburza się kierowniczka. —

Już dwa miesiące stołuje się

pan u nas i jeszcze pan nie za-

pamiętał!... * * *

W klatce schodowej rozmawiają dwie sąsiadki:

— Wie pani, mój mąż tak

wczoraj zalał, że przez dwa

tygodnie nie będę musiała

chodzić na zakupy.

— To ciekawe. Jak on to

zrobił?

— Przepił całą wypłatę...

KOLEJNY SUKCES MYŚLI LUDZKIEJ

Za kilka dni lony poniedziałek. Znów, jak co roku o tej porze, poleje się spora woda. A jeśli już jesteśmy przy temacie wody, to warto poinformować w tym miejscu o kolejnym sukcesie pracowników Wydziału Automatyki Obliczeniowej Huty Katowice.

Obliczyli oni osłainio, wykorzystując znajdującą się tu maszynę cyfrową trzeciej generacji Odra 1035, że gdyby stopić cały znajdujący się średnio w ciągu roku na ziemi lód (brali pod uwagę zarówno lodowce i tzw. wieczne lody, jak i lody np. owocowe, a także średnie roczne opady śniegu), a więc, gdyby stopić ten lód i powstała z tego lodu woda wlać do rurki (ze szkła ołowowego) o średnicy 4,6 cm, to byłaby to rurka... jak skurczybyk.



Niech uszystek tego świata
zbytek
będzie na Wasz tylko
użytek